Sport

czwartek, 27 czerwca 2024 NR 126 (17936)

Ukazuje się od 1945 roku



Dziury nie będzie!

Łukasz Skorupski - MVP meczu z Francją.

o Euro czytaj na str. 2-7

Fot. PAP/Paweł Supernak

Sport 98b78...

Z DRUGIEJ STRONY

Bogdan Nather



Motylem jestem...

Być może dla niektórych ekspertów i kibiców remis z Francją jest znaczącym osiągnięciem drużyny Michała Probierza, ale ja nie przeceniałbym wagi tego wyniku, bo dla mnie jest co najwyżej honorowym pożegnaniem z mistrzostwami Europy. Dzięki temu wynikowi uniknęliśmy kompromitacji, jaką z pewnością byłby brak jakiejkolwiek zdobyczy punktowej. Stanęliśmy zatem w jednym szeregu na przykład ze Szkotami i Albańczykami, którzy musieli zadowolić się ochłapami, czyli właśnie punktem.

Owszem, remis z wicemistrzem świata to nie pryszcz, ale druga strona medalu jest taka, że pomógł naszej reprezentacji tak, jak umarłemu kadzidło. Honorowy punkt, nic więcej. Ostatnia potyczka w grupie nie jest w stanie, bo po prostu nie może, zatuszować wszystkich mankamentów w grze naszej reprezentacji, ukryć jej słabych stron. Fatalnie zaprezentowali się przede wszystkim nasi obrońcy, którzy mają na sumieniu wszystkie stracone gole; od potknięć i błędów Bartosza Salamona z Holandią poczynając, a kończąc na bezmyślnym faulu Jakuba Kiwiora w naszej „szesnastce" w pojedynku z „trójkolorowymi", który skutkował rzutem karnym.

Że zbyt surowo oceniam naszych defensorów? Profesjonalny piłkarz, zwłaszcza reprezentant kraju, jeżeli chce zrobić karierę, nie może mieć delikatności motyla, lecz musi mieć odporność słonia.

Równie mocno, co obrońcy, zawiódł mnie Robert Lewandowski, mimo bramki w ostatnim meczu. Z Austrią był bezbarwny, przeciwko Francji też nie błyszczał. Jedynym zawodnikiem, któremu nie mam zamiaru skąpić pochwał, jest zmiennik Wojciecha Szczęsnego, czyli Łukasz Skorupski. W swoim jedynym występie spisywał się znakomicie, w kilku przypadkach dopisało mu szczęście, ale cóż jest wart bramkarz, który nie ma farta? Żaden z pozostałych naszych reprezentantów - w mojej opinii - nie może powiedzieć, że to była udana impreza w jego wykonaniu. I nie kupuję pseudoargumentów, że biało-czerwoni starali się, walczyli i tego typu banały. Żaden sportowiec, w tym piłkarz, nie robi łaski, że walczy na placu gry. Dlatego irytują mnie komentarze, że nasi piłkarze walczyli jak lwy, skoro ginęli jak muchy.

Z całym szacunkiem dla selekcjonera biało-czerwonych, ale w mojej opinii Michał Probierz przesadził z rotacjami w kolejnych meczach. Mówiąc kolokwialnie – przedobrzył, szukając oryginalnych i zaskakujących przeciwnika rozwiązań. Nie wątpię, że zna powiedzenie, że lepsze jest wrogiem dobrego. Jeżeli coś dobrze funkcjonuje, to po co w tym grzebać? Wystarczy „podrasować" i sprawa załatwiona. Trudno zatem nie zgodzić się z byłym znakomitym piłkarzem, a później prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej, Zbigniewem Bońkiem, że nasza drużyna narodowa nie miała w tym turnieju kręgosłupa. Może był na papierze, ale na boisku niekoniecznie.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Trener Michał Probierz mówi, że ma plan na reprezentację.

Przegrane Euro

Zgodnie z przewidywaniami ekspertów udział biało-czerwonych w turnieju w Niemczech ograniczył się do trzech meczów. To minus, ale jakieś plusiki też są.

Michał Zichlarz z Dortmundu



Skończyło się jak na Euro trzy lata temu - zanotowaliśmy jeden remis. Wtedy było to z Hiszpanią w Sewilli, teraz w Dortmundzie z Francją. Podobny bilans miała drużyna prowadzona przez Leo Beenhakkera w 2008 na stadionach Austrii i Szwajcarii. Jak teraz podsumować nasz udział?

MINUSY

Szybkie pożegnanie

W pamięci przede wszystkim pozostanie to, że jako ostatnia drużyna ze ścieżki barażowej awansowaliśmy na Euro 2024 - pod koniec marca w Cardiff, kiedy w karnych pokonaliśmy Walijczyków, a jako pierwsi pożegnaliśmy się z tegoroczną imprezą. Porażka w Hamburgu na Volksparkstadionie z Holandią, a zaraz potem przegrana w Berlinie z Austrią sprawiły, że nie mieliśmy nawet matematycznych szans na awans. Może gdyby niezły mecz z „Oranje" na otwarcie udało się przekuć chociaż na punkt, to byłoby inaczej, a tak porażka postawiła nas w bardzo złej sytuacji. Wspominał o tym po wtorkowym meczu Robert Lewandowski. - Gdyby w tym spotkaniu udało się uzyskać remis, to inaczej podchodziłoby się do meczu z Austriakami. Inne byłoby nastawienie – mówił nasz kapitan.

Prawda znana od lat - jak chcesz zaistnieć na turnieju, to meczu otwarcia – z kimkolwiek – nie można przegrać. W tym wieku mamy tylko dwa przypadki - wygraną na inaugurację Euro 2016 z Irlandią Północną, a potem remis z Meksykiem w mundialu 2022. Potem był awans, ale niestety, u nas jednak obowiązuje scenariusz: mecz otwarcia – mecz o wszystko – mecz o honor.

11

MECZÓW reprezentacji Polski prowadził Michał Probierz. Jego bilans to 6 wygranych, trzy remisy i dwie porażki na Euro. Średnia punktowa to 1,91.

Ciągłe zmiany

Wybitna postać polskiej piłki Hubert Kostka (szkoda że nigdy nie był selekcjonerem) często powtarza:. – Spójrzmy na skład reprezentacji Górskiego z lat 70. Tam już przed meczem było wiadomo, kto będzie grał. W bramce Tomaszewski, w obronie Musiał, Gorgoń, Żmuda, Szymanowski. W pomocy Maszczyk, Deyna i Kasperczak, a w ataku Lato, Szarmach oraz Gadocha. A teraz? – pyta pan Hubert.

Rzeczywiście, po meczu z Holandią trener Michał Probierz dokonał czterech zmian. Miejsce Salamona na środku defensywy zajął Dawidowicz. Zmieniony został cały środek drugiej linii, gdzie nie grali Sebastian Szymański, Romanczuk czy Urbański, a w ich miejsce grali defensywnie usposobieni Ślisz i Piotrowski. To była chyba najgorsza decyzja selekcjonera. Wprowadzenie drugiego napastnika, Piątka, choć zdobył wyrównującego gola, niewiele dało. Kolejne wielkie zmiany miały miejsce z Francją. Nie da się jednak co mecz wymieniać połowy drużyny!

System grania

Nad tym trener Probierz i jego sztab gruntowanie muszą się zastanowić - chodzi o grę trójką obrońców. Większość zespołów na Euro wystawia czwórkę defensorów, z wygrywającą na razie wszystko Hiszpanią, Niemcami czy Francją na czele. Trzeba się zastanowić czy nie grać podobnie. Tym bardziej że po tym jak w reprezentacji przestał grać Kamil Glik, człowiek z charakterem, to nikt za bardzo tej defensywy nie trzyma w ryzach.

PLUSY

Odważne decyzje

Selekcjonera trzeba pochwalić za niektóre personalne decyzje. Przecież jeszcze kilka tygodni temu mało kto spodziewał się, że jedną z istotnych postaci naszego zespołu będzie młody Kacper Urbański. 19-latek na boisku w towarzystwie starszych kolegów poczyna sobie znakomicie. Zresztą pokazał to też w poprzednim sezonie we włoskiej Bolonii.

Tutaj też plusik za danie szansy w ostatnim spotkaniu z „Trójkolorowymi" Łukaszowi Skorupskiemu. To był strzał w dziesiątkę Michała Probierza, bo przecież za występ z wicemistrzem świata „Skorup" dostał nagrodę gracza meczu.

Nie będzie zmiany

Za plus uważam też decyzję prezesa Cezarego Kuleszy o pozostawieniu trenera na swoim miejscu, a nie kolejnym szukaniu nie wiadomo kogo. Nic to nie zmieni, no chyba żeby z naszą kadrą chciał pracować rozchwytywany teraz przez wszystkich Ralf Rangnick. Przed Probierzem i jego zawodnikami są teraz mecze w Lidze Narodów jesienią z Portugalią, Chorwacją i Szkocją. Te dwie ostatnie ekipy, jak my, są w gronie przegranych ME.

Dla nas LN będzie ponowną weryfikacją, bo potem już eliminacje do amerykańskiego mundialu, gdzie warto być wśród 48 najlepszych reprezentacji.

Sport 98b7a2cb5e

Królewskie powitanie!

W środku nocy kibice tłumnie przybyli na Okęcie, by fetować naszych kadrowiczów wracających z Niemiec.



Zdjęcia PAP/Paweł Supernak

Gratulacje od Mbappe

Rozmowa z **Łukaszem Skorupskim**, bohaterem pożegnania naszej kadry z Euro

W meczu z Francją miał pan sporo pracy...

- Takie są moje zadania. Staram się być gotowy na każdy mecz i ciężką pracą na treningu walczyć o swoje. Tym razem trener postawił na mnie. Bardzo się z tego cieszę, a swoją postawą starałem się odwdzięczyć.

Jest pan doświadczonym zawodnikiem, ale ciarki po plecach przeszły na wieść, że zagra pan na Euro?

- Ciarki przeszły, bo to był mój debiut na wielkim turnieju. To trzeci turniej, gdzie jestem numerem dwa za Wojtkiem, ale warto było!



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Pochodzący z Zabrza Łukasz Skorupski był MVP meczu z Francją.

Kiedy dowiedział się pan o miejscu w pierwszym składzie?

– Wiadomo było już przed Euro, że jeśli Wojtek z jakiegoś powodu nie będzie grał, to go zastąpię. Wiedziałem o tym po meczu z Ukrainą. Dwa dni przed Francją rozmawiałem z trenerem Michałem Probierzem. To była bardzo fajna rozmowa. Szkoleniowiec powiedział, że stawia na mnie, nie boi się, bo wie, że jestem doświadczony.

Która interwencja była najtrudniejsza?

– Nie pamiętam, muszę to sobie wszystko przejrzeć... Najtrudniej na pewno było przy uderzeniach Kyliana Mbappe, bo to bardzo szybki zawodnik, przekłada piłkę, strzela znienacka. W pierwszej połowie była sytuacja, w której myślałem, że piłka będzie już za linią, a on jeszcze strzelił.

Na meczu byli pana najbliżsi.

– Tak, żona z synem stara się przyjeżdżać na mecze. Jest Włoszką, wspiera mnie jak może, za co bardzo dziękuję. We wtorek też byli obecni, bilety były zarezerwowane wcześniej, gdy nie wiedziałem, że będę bronił. Przyjechali, zagrałem, a jeszcze otrzymałem nagrodę dla najlepszego piłkarza meczu.

Trybuny skandowały pana nazwisko!

– Niesamowita sprawa. Skandowano też nazwisko Kamila Grosickiego – i zasłużenie, bo trzeba mu podziękować za te lata w kadrze. To nie jest tylko dobry piłkarz, ale i dobry człowiek, ważna postać w szatni. Zawsze był jej duszą, pomagając też młodym zawodnikom. Dziękujemy mu za to bardzo!

Michał Zichlarz z Dortmundu



Czuje pan, że może teraz w pełni pomóc drużynie narodowej?

– Na razie Wojtek Szczęsny jeszcze nie zrezygnował. Pewnie zostanie jeszcze „jedynką", ale dalej będę deptał mu po piętach. Jednak jestem gotowy by być pierwszym. Dziesięć lat występuję w Serie A, mam ograne, doświadczenie, także na międzynarodowej arenie.

A Wojciech Szczęsny powinien zostać?

– To pytanie do niego. Wojtek jest świetnym piłkarzem i fajnie się zachował po meczu, gdy podszedł do mnie, pogratulował i powiedział, że zasłużyłem na te wszystkie pochwały. Sam powiedział, że jestem gotowy na takie granie. Chciałem mu za to bardzo podziękować.

Został pan MVP, gdy na boisku byli Mbappe, Dembele i inni...

– W piłce wszystko jest możliwe. Wszyscy mają po dwie nogi i ręce. Może oni mają większe nazwiska, są lepszym zespołem, ale ja staram się na to tak nie patrzeć. Można powalczyć także z najlepszymi na świecie, kiedy się robi swoje.

Ci najlepsi gratulowali panu?

– Tak. Zaraz po ostatnim gwizdku pogratulował mi Kylian Mbappe. To supermiłe ze strony jednego z najlepszych, jeżeli nie najlepszego w tej chwili gracza na świecie. To też pokazuje jego wielką klasę.

Szkoda że Euro się dla nas skończyło...

– Szkoda... Mam nadzieję, że po tym remisie i widowisku w meczu z Francją nasi kibice nieco nam wybaczą. Każdy oczywiście w takim turnieju jak mistrzostwa Europy chciałby zostać jak najdłużej. Najważniejsze jednak, że w ostatnim meczu zostawiliśmy serce na boisku. Z tak silnym zespołem jak Francją pokazaliśmy, że potrafimy grać w piłkę i mam nadzieję, że w przyszłości będzie to wyglądało jeszcze lepiej.

ŁUKASZ SKORUPSKI W REPREZENTACJI

14.12.2012	Macedonia 4:1 towarzyski
27.03.2018	Korea Południowa 3:2 towarzyski
15.11.2018	Czechy 0:1 towarzyski
11.11.2020	Ukraina 2:0 towarzyski
5.09.2021	San Marino 7:1 elim. MŚ
24.03.2022	Szkocja 1:1 towarzyski
11.06.2022	Holandia 2:2 Liga Narodów
16.11.2022	Chile 1:0 towarzyski
21.11.2023	Łotwa 2:0 towarzyski
7.06.2024	Ukraina 3:1 towarzyski
25.06.2024	Francja 1:1 Euro 2024

WIDZIANE Z NIEMIEC

Policjanci **i Euro**

MICHAŁ ZICHLARZ



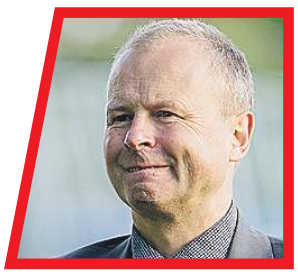
Przed Euro, jak i teraz jest w Niemczech sporo obaw o bezpieczeństwo. Pod koniec maja na wiecu politycznym młody Afgańczyk nożem ranił kilka osób, a zaatakowany policjant zmarł. Rozmawiam ze znajomymi, którzy od lat mieszkają w Niemczech, w różnych miastach Westfalii. Mówią, że nie czują się teraz bezpiecznie, jak to było przed laty. Jeden z emerytowanych policjantów wścieka się na obecną sytuację. – Teraz policjanci, kiedy zamierzają użyć środków przymusu bezpośredniego, kontaktują się ze swoimi przełożonymi, pytając co zrobić?! To absurd, coś nieprawdopodobnego, co się u nas dzieje. Mój kraj nie jest już taki, jak był 20 lat temu – zaznacza. Kiedy przyjechałem do Duesseldorfu, to po wyjściu z dworca natknąłem się na stróżów prawa, którzy... rozdawali przeciwsłoneczne okulary! Do nich była dołączona ulotka, jak uniknąć kieszonkowców, których nigdzie przecież nie brakuje, a podczas takiej imprezy są dodatkowo aktywni. Pytam innego z policjantów, który obsługuje turniej, jak jego praca teraz wygląda. – Wszyscy są postawieni na nogi. Mamy zmiany po 16 godzin. Urlopów praktycznie nie ma, a ci, którzy mają wolne, muszą być pod telefonem. Jest jednak spokojnie, nie ma wielkich problemów, przynajmniej my się z nimi tutaj nie spotkaliśmy. Jedynie imprezy i rozróby. Raz musieliśmy odstawić do Duesseldorfu grupę kilkudziesięciu awanturujących się osób – mówi policjant z Essen.

Bójki były między fanami Włoch i Albanii. Do utarczek doszło też przy okazji rywalizacji Anglików z Serbami w Gelsenkirchen, a na Westfalenstadion w Dortmundzie poszarpali się Turcy z Gruzinami. Nic wielkiego jednak się nie stało. To nic w porównaniu z poprzednimi mistrzostwami Europy na niemieckiej ziemi w 1988 roku, kiedy angielscy hooligans, z którymi nikt sobie wtedy na kontynencie nie radził, wywołali wojnę na dworcu w Duesseldorfie. Trzeba było ściągać posiłki z innych miast.

– Teraz jest spokojnie, co nie znaczy, że nie musimy uważać. Ale tak szczerze... to gorzej jest na meczach Bundesligi, a już szczególnie kiedy Borussia Dortmund gra z Schalke, choć po spadku tych drugich teraz takich meczów nie będzie. Ale emocje wywołują też tutaj inne spotkania, jak choćby pojedynki Rot-Weiss Essen z RW Oberhausen. Na Euro jest na razie w miarę spokojnie i oby tak było do końca – mówi młody niemiecki policjant.

Sport 98b7a2cb5e

Obrona była rozczarowująca



Rozmowa z **Piotrem Rzepką**, byłym zawodnikiem m.in. SC Bastia, Ev Avant Guingamp, FC Annonay, FC Ajaccio

Zacznijmy od... końca. Czy remis z Francją jest sukcesem naszej reprezentacji, czy tylko otarciem łez?

- Remis z wicemistrzami świata zawsze jest wielkim sukcesem, chociaż uważam, że jeżeli „trójkolorowi" nadal będą grali w ten sposób, daleko w turnieju nie zajdą. Wynik jednak poszedł w świat i z tego tytułu możemy się tylko cieszyć. Całe dziesięciolecia czekaliśmy, by nie przegrać z aktualnymi mistrzami bądź wicemistrzami świata. Dla nas ten występ w Niemczech powinien być punktem zaczepienia pod następne mecze, czy to w Lidze Narodów, czy w eliminacjach do mistrzostw świata.

Francuzi nas zlekceważyli czy biało-czerwoni wznieśli się na wyżyny?

- Francja na pewno nas nie zlekceważyła, to pokłosie ich motywacji. Na mecze z takimi zespołami jak Anglia, Włochy czy Hiszpania, nie trzeba ich szczególnie motywować, mobilizować. Ale motywacja to bardzo skomplikowana sprawa, operacja. Nie uważam, że wspięliśmy się na wyżyny naszych możliwości, bo są zdecydowanie większe. Dlaczego zremisowaliśmy? Bo moim zdaniem byliśmy za bardzo spięci, momentami mieliśmy zbyt dużo respektu dla przeciwników. We Francji motywacja piłkarzy przed meczem przebiega zupełnie inaczej niż w Polsce czy nawet w Austrii. Absolutnie nie twierdzę, że w meczu z nami „trójkolorowi" kalkulowali, ale oni uczestnicząc w wielkich turniejach nie nastawiają się na trzy potyczki grupowe, tylko na wiele spotkań. Doskonale zdają sobie sprawę, że nie da się rozegrać siedmiu bardzo dobrych czy „tylko" dobrych meczów. Stąd czasami nie prezentują porywającego poziomu, ale nie jest to, broń Boże, gra na pół gwizdka

Jaką zatem ocenę wystawiłby pan podopiecznym Michała Probierza za całokształt dokonań podczas tegorocznych mistrzostw Europy?

- Za całokształt... Nie byłem rozczarowany postawą naszej reprezentacji, chociaż nie ukrywam, że liczyłem na nieco lepsze wyniki. Nie dajmy się zdołować po tych mistrzostwach, bo coś zaiskrzyło, zaczęło się tlić. Wbrew wszystkim malkontentom na boisku nie panoszył się totalny marazm, chociaż też nie ma powodu, by piać z zachwytu. Ale wielu naszych reprezentantów ma przed sobą ciekawą przyszłość. Czy skorzystają z tej szansy, to już zupełnie inna sprawa. Na pewno są utalentowani, ale potrzebna jest wytężona praca. Natomiast na pewno szwankuje proces decyzyjny. Nasi piłkarze stanowczo za długo zastanawiają się nad podjęciem decyzji, komu i jak podać, jak zareagować na zagranie przeciwnika, na zastosowany przez niego wariant. Nasi rywale podejmują działania automatycznie, instynktownie. Dotyczy to nie tylko defensywnych pomocników, ale wszystkich piłkarzy, z napastnikami włącznie. Bardzo pozytywnie natomiast odebrałem wiadomość, że pomimo nieudanych mistrzostw Europy selekcjoner biało-czerwonych pozostanie na stanowisku. To ważne, że Michał Probierz dostał od zwierzchników kredyt zaufania. To jeden z kanonów, że o zaufaniu się nie dyskutuje, jeżeli chcesz być silny i odgrywać znaczącą rolę na rynku piłkarskim. W przypadku polskiego futbolu zaufanie czasami jest niebezpieczne, bo doszukujemy się układów, drugiego dna itp.



Fot. PAP/Leszek Szymański

Łukasz Skorupski (z lewej) i Paweł Dawidowicz to część naszego bloku defensywnego. Pierwszy z Francją spisał się znakomicie, drugi przeciętnie.

Największe mankamenty w grze reprezentacji Polski? Dla mnie katastrofalnie, momentami wręcz skandalicznie, spisywali się polscy obrońcy, walnie przyczyniając się do zdobyczy bramkowych przeciwników. Według mnie brakuje w tej formacji dyrygenta, lidera z prawdziwego zdarzenia...

- Niestety, muszę się z panem zgodzić, bo wszystkie bramki straciliśmy po błędach naszych obrońców i mniejsza o szczegóły, Nie zamierzam polować na czarownice, ale fakty są jednoznaczne i brutalne. Oni chyba nie zdawali sobie sprawy, że wcale nie muszą rozprowadzać akcji zaczepnych, lecz neutralizować poczynania napastników przeciwnika. Rasowy obrońca musi się lepiej ustawiać, by powstrzymać atak rywala. Przykład z meczu z Francją - Jakub Kiwior popełnił dwa błędy w jednej akcji. Zaatakował Dembele „na raz", a na dodatek wślizgiem we własnym polu karnym. To przecież jasne jak słońce, że Dembele ma „szybszą" nogę niż nasi środkowi obrońcy, więc w takich sytuacjach albo ucieknie, albo zostanie sfaulowany. Obecni reprezentanci powinni sobie obejrzeć archiwalne relacje, by zobaczyć, jak reagowali na zagrania napastników przeciwnika tacy wybitni stoperzy jak Jerzy Gorgoń, Mirosław Bulzacki czy Władysław Żmuda. Piłkarze powinni mniej uwagi przywiązywać do oryginalnych fryzur, modnych butów czy ładnych tatuaży, tylko skupić się na graniu. Nasi piłkarze, nie tylko obrońcy, nie mogąc poradzić sobie z rywalami łapali kartki, faulowali, jednym słowem przekraczali przepisy. Michał Probierz powinien skupić się na tym, by 2-3 zawodników zawsze było gotowych na szybką reakcję na boiskowe wydarzenia. Nic ich nie powinno zaskoczyć. Doskonale zdaję sobie sprawę, że nie dorobiliśmy się nowego Waldka Matysika, ale do określonej filozofii gry powinien być odpowiedni mental.

Nie było lepszych - pańskim zdaniem - kandydatów do gry w defensywie?

- Uważam, że nie było błędu w selekcji, w kadrze znaleźli się ci, którzy na papierze byli najlepsi. Nie wszyscy z nich, niestety, mają predyspozycje do określonego sposobu grania. Sam talent i nawet ciężka praca nie wystarczą, potrzebne są jeszcze określone cechy charakterologiczne. Co gorsza, ci młodzi piłkarze nie mają się od kogo uczyć, nie ma w tej formacji lidera, byli nimi bramkarze – Wojciech Szczęsny i Łukasz Skorupski.

Odsunięcie na boczny tor Matty'ego Casha było błędem?

- Po fakcie każdy może być mądry, ale musimy być obiektywni i uczciwi. Matty Cash nie jest zawodnikiem, który „pociągnie" reprezentację Polski. On gra w lidze angielskiej i to jest zupełnie inny futbol niż ten, który prezentują biało-czerwoni. Odniosłem wrażenie, że Cash w naszej drużynie narodowej jest jakiś „usztywniony", po prostu za bardzo się stara. Zresztą on nie jest liderem Aston Villi, więc jego absencja na tych mistrzostwach naprawdę nie była odczuwalna.

Do czego lub kogo, oprócz postawy obrońców, możemy się jeszcze przyczepić? Były znakomity piłkarz, a później prezes PZPN, Zbigniew Boniek, stwierdził kategorycznie, że tej drużynie brakowało kręgosłupa. Podziela pan jego pogląd?

- Tak. On tak mówi, mając w pamięci swoje występy na boisku. W naszej drużynie, powiedzmy to sobie szczerze, na tym turnieju nie było kręgosłupa mentalnego, lidera z prawdziwego zdarzenia. Głośne puszczanie muzyki w szatni to nie jest środek prowadzący do celu, tylko próba „ściemniania".

Największy zawód sprawił panu...

- Próbuje mnie pan... „wsadzić na konia", dlatego nie wskażę jednego kandydata. Dla mnie wielkim zawodem było zachowanie zawodników defensywnych w momencie straty piłki. To dotyczyło nie tylko obrońców, ale również defensywnych pomocników odpowiedzialnych za „czyszczenie" przedpola naszej bramki. Aż się boję pomyśleć, co z nimi zrobiliby tacy napastnicy jak Gary Lineker czy Paul Scholes albo Portugalczyk Pauleta.

Po minusach poszukajmy plusów. Znalazł pan jakieś?

- Trzeba myśleć o zmianie pokoleniowej w naszej kadrze. Zakończenie kariery zapowiedzieli Kamil Grosicki i Wojciech Szczęsny. Nie wiadomo co będzie z Robertem Lewandowskim. Wierzę, że wkrótce pokaże się jego godny następca. Przyszłość jest przed takimi piłkarzami jak Kacper Urbański, Jakub Kiwior, Nicola Zalewski. W Niemczech pokazaliśmy młodych, utalentowanych zawodników, którzy bardzo dobrze rokują na przyszłość.

Jest piłkarz w naszej drużynie narodowej, który w tym turnieju nie zawiódł?

- Na pewno można to powiedzieć o Łukaszu Skorupskim i Wojtku Szczęsnym. W dwóch spotkaniach, z Holandią i Austrią, bardzo fajnie zaprezentował się Nicola Zalewski, ale w meczu z Francją „zgasł". Wyglądało to tak, jakby był bardzo zmęczony, ale powody jego słabszej dyspozycji mogą być zupełnie inne.

Rozmawiał Bogdan Nather

Sport 98b7a2cb5e

Gruzja świętuje!

Reprezentacja dowodzona przez Willy'ego Sagnola awansowała do fazy pucharowej Euro.

GRUPA F

Gruzja – Portugalia 2:0 (1:0)

1:0 – Kwaracchelia, 2 min, **2:0** – Mikautadze, 57 min (karny)

GRUZJA: Mamardaszwili – Kakabadze, Gvelasiani (76. Kvirkvelia), Kashia, Lochoszwili (63. Citaiszwili), Dvali – Chakvetadze (81. Mekvabiszwili), Kochoraszwili, Kiteiszwili – Mikautadze, Kwaracchelia (81. Davitaszwili). **Trener** Willy SAGNOL.

PORTUGALIA: Costa – A. Silva (66. Semedo), Pereira, Inacio – Dalot, Neves (75. Nunes), Conceicao, Palhinha (46. Neves), Neto (75. Jota) – Ronaldo (66. Ramos), Felix. **Trener** Roberto MARTINEZ.

Sędziował Sandra SCHAERER (Szwajcaria). **Widzów** 49616. **Żółte kartki:** Mekvabiszwili - Ronaldo, Neto, Neves.

Piłkarz meczu – Chwicza KWARACCHELIA

Pewni pierwszego miejsca w grupie Portugalczycy nie mieli zamiaru niepotrzebnie ryzykować kontuzji i ewentualnego „wykartkowania" się podstawowych piłkarzy. Dlatego na mecz z Gruzinami selekcjoner Roberto Martinez zdecydował się na wystawienie rezerwowego składu, pozostawiając na boisku tylko nielicznych, z Cristiano Ronaldo na czele. Piłkarz Al-Nassr stoi przed szansą na zdobycie gola w kolejnym, począwszy od 2004 roku, turnieju mistrzostw Europy z rzędu.

Zmiana składu została błyskawicznie wykorzystana przez ekipę z Gruzji. Podopieczni Willy'ego Sagnola, którzy debiutują na Euro, stanęli przed szansą na awans z grupy. Żeby to marzenie się spełniło, musieli wygrać z Portugalią. Od razu ruszyli do ataku, nie czekając na ruch przeciwników. W 2 minucie bramkę zdobył Chwicza Kwaracchelia, który w sytuacji sam na sam był bezwzględny dla golkipera. Po błyskawicznym ciosie Portugalia starała się doprowadzić do wyrównania. W pierwszej połowie czujność Giorgiego Mamardaszwiliego testowali Francisco Conceicao czy Joao Felix, ale ich próby nie przyniosły gola. Wściekły do szatni schodził Ronaldo, który głośno wyrażał niezadowolenie ze sposobu sędziowania arbitra ze Szwajcarii.

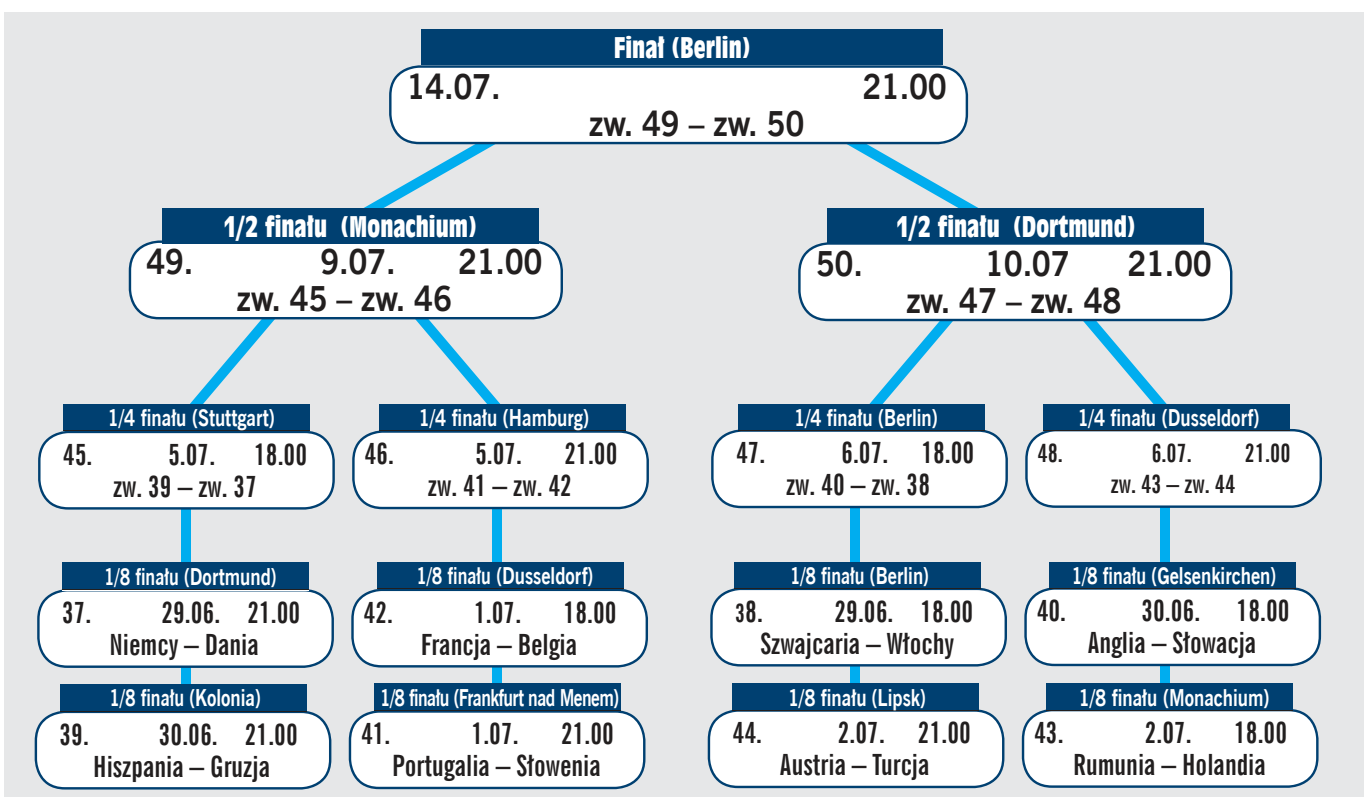
Od razu po przerwie swoje emocje starał się zamienić w pozytywny akcent na boisku. Stanął przed świetną okazją na doprowadzenie do remisu, ale pomylił się. Mimo wszystko był to sygnał dla Portugalczyków do ataku. Cóż jednak z tego, skoro środowy wieczór należał do Gruzinów... W 57 minucie arbiter musiał przyjrzeć się sytuacji, która miała miejsce w polu karnym Diogo Costy. Oglądając powtórkę przy monitorze VAR, sędzia dopatrzył się faulu na jednym z zawodników Willy'ego Sagnola. Podyktował więc rzut karny, a do jego wykonania podszedł Georges Mikautadze. Najlepszy strzelec Gruzji na turnieju po raz kolejny nie zawiódł i podwyższył prowadzenie. Awans z minuty na minutę stawał się coraz bardziej realny, bo Portugalia wydawała się bezradna w ataku. Tak było do ostatniego gwizdka sędziego. Po nim Gruzini, szczelni w defensywie i skuteczni w ofensywie, rozpoczęli celebrację! Po świetnej rywalizacji debiutanci na Euro grają dalej!

Kacper Janoszka



Fot. PAP/EPA

Chwicza Kwaracchelia czarował na stadionie w Gelsenkirchen.





GRUPA A

Niemcy – Szkocja	5:1
Węgry – Szwajcaria	1:3
Niemcy – Węgry	2.0
Szkocja – Szwajcaria	1:1
Szwajcaria – Niemcy	1:1
Szkocja – Węgry	0:1

1. Niemcy	3	7	8:2
2. Szwajcaria	3	5	5:3
3. Węgry	3	3	2:5
4. Szkocja	3	1	2:7

GRUPA B

Hiszpania – Chorwacja	3:0
Włochy – Albania	2:1
Chorwacja – Albania	2:2
Hiszpania – Włochy	1:0
Albania – Hiszpania	0:1
Chorwacja – Włochy	1:1

1. Hiszpania	3	9	5:0
2. Włochy	3	4	3:3
3. Chorwacja	3	2	3:6
4. Albania	3	1	3:5

GRUPA C

Słowenia – Dania	1:1
Serbia – Anglia	0:1
Słowenia – Serbia	1:1
Dania – Anglia	1:1
Anglia – Słowenia	0:0
Dania – Serbia	0:0

1. Anglia	3	5	2:1
2. Dania	3	3	2:2
3. Słowenia	3	3	2:2
4. Serbia	3	2	1:2

GRUPA D

Polska – Holandia	1:2
Austria – Francja	0:1
Polska – Austria	1:3
Holandia – Francja	0:0
Holandia – Austria	2:3
Francja – Polska	1:1

1. Austria	3	6	6:4
2. Francja	3	5	2:1
3. Holandia	3	4	4:4
4. Polska	3	1	3:6

GRUPA E

Rumunia – Ukraina	3:0
Belgia – Słowacja	0:1
Słowacja – Ukraina	1:2
Belgia – Rumunia	2:0
Słowacja – Rumunia	1:1
Ukraina – Belgia	0:0

1. Rumunia	3	4	4:3
2. Belgia	3	4	2:1
3. Słowacja	3	4	3:3
4. Ukraina	3	4	2:4

GRUPA F

Turcja – Gruzja	3:1
Portugalia – Czechy	2:1
Gruzja – Czechy	1:1
Turcja – Portugalia	0:3
Gruzja – Portugalia	2:0
Czechy – Turcja	1:2

1. Portugalia	3	6	5:3
2. Turcja	3	6	5:5
3. Gruzja	3	4	4:4
4. Czechy	3	1	3:5

Sport 98b7a2cb5e



Fot. PAP/EPA

Salih Oezcan (z prawej) walczy o piłkę z Adamem Hlozkiem w meczu Czechy - Turcja.

Z naszej grupy nikt nie przeżył

Czechy, jako ostatnia drużyna z grupy eliminacyjnej do Euro, w której wcześniej grali również Polacy i Albańczycy, odpadają z turnieju.

Obie drużyny, które stanęły naprzeciw siebie w Hamburgu, nie były pewne awansu. W dużo bardziej komfortowej sytuacji byli Turcy. Do awansu wystarczył im remis, nie musieli więc szaleńczo walczyć o zwycięstwo, choć czasem taka sytuacja jest przecież zgubna. Tym razem tak nie było.

Czerwona kartka

Czesi zaatakowali i pierwsi mogli zdobyć gola: w 4 minucie bramkarz Mert Gunok odbił groźne uderzenie Lukasa Provoda. Turcy byli szybsi w doskoku do piłki. Wkładali Czechom kije w szprychy, nie pozwalali im się rozpędzić. Największy kij w szprychy Czesi wsadzili sobie jednak sami: w 20 minucie boisko musiał opuścić Antonin Barak. Pomocnik Fiorentiny dostał w krótkim odstępie czasu dwie żółte kartki za faule i musiał opuścić boisko.

Czesi stanęli przed bardzo trudnym zadaniem, ci nie poddawali się jednak. Tuż przed przerwą powinni prowadzić, ale David Jurasek w 45 minucie nie wykorzystał idealnej sytuacji sam na sam, trafiając z ostrego kąta w bramkarza.

Z ostrego kąta!

Po pierwszej połowie Czesi znajdowali się poza turniejem, bo Gruzja prowadziła z Portugalią i to ona była w tym momencie bliżej awansu, spychając podopiecznych Ivana Haszka na ostatnie miejsce.

Turcy nie oglądali się na to, lecz zaatakowali. W 50 minucie zakotłowało się również przed bramką Jindrzicha Stanka, który nienagannie zareagował po zgraniu Yilmaza z prawej strony na piąty metr. Stanek świetnie po chwili wybronił kolejny strzał, ale przy uderzeniu z ostrego kąta Hakana Calhanoglu był już bezradny. Wspaniała bramka!

Dodatkowy pech Czechów: po tej akcji z boiska musiał zejść krzywiący się z bólu, trzymający za żebra Stanek - w bramce zastąpił go Matej Kovar.

Czesi nabrali nadziei w 66 minucie; po zamieszaniu w polu karnym piłkę do bramki wepchnął Tomas Souczek. Wydawało się, że zgasła ona tak szybko jak się pojawiła, bo wcześniej wyglądało, że faulowany w polu karnym był turecki bramkarz, jednak sędzia tego gola uznał. Polscy sędziowie VAR potwierdzili prawidłowość bramki!

Nerwy w końcówce

Ostatnie minuty były bardzo nerwowe. Tureccy kibice nie wytrzymywali, zdarzało się, że obrzucali butelkami czeskich zawodników wykonujących rzuty rożne. Tureccy piłkarze też byli podgrzani, sędzia w drugiej połowie pokazał im mnóstwo kartek. Z biegiem czasu ich przewaga narastała, uwidaczniała się ich liczebna przewaga.Zwycięską bramkę zdobyli

Wynik 1:1 oznacza, że Czesi - podobnie jak Polacy i Albańczycy, rywale z eliminacji - odpadają z Euro. Turcy zadowoleni, bo grają dalej.

GRUPA F

Czechy - Turcja 1:2 (0:0)

0:1 – Calhanoglu, 53 min, **1:1** Souczek, 66 min, **1:2** Tosun, 90+4 min

CZECHY: Stanek (55. Kovar) – Holesz, Hranac, Krejci – Coufal, Souczek, Provod (75. Lingr), M. Jurasek (81.D. Jurasek)– Barak, Hlozek (55. Chory), Chytil (55. Kuchta). **Trener** Ivan HASZEK.

TURCJA: Gunok – Muldur, Demiral, Akaydin, Kadioglu – Calhanoglu, Ozcan (46. Ayhan), Guler (76. Tosun), Yuksek (63. Yokuslu), Yildiz (76. Akturkoglu) – Yilmaz. **Trener** Vincenzo MONTELLA

Sędziował Istvan Kovacs (Rumunia). **Widzów** 57000. **Żółte kartki:** Barak, Jaros, Cerv, Krejci – Ozcan, Yildiz, Yuksek, Gunok, Cakir, Ugurcan, Ayhan, Calhanoglu, Muldur, Akaydin, Kokcu, **czerwone:** Chory (90+9, niesportowe zachowanie poza boiskiem) - Barak (20., druga żółta).

Piłkarz meczu - Hakan CALHANOGLU

Remisowa euforia

Rumunia podzieliła się ze Słowacją. Jedni i drudzy zapewnili sobie awans do fazy pucharowej.

Grupa E

Słowacja - Rumunia 1:1 (1:1)

1:0 - Duda, 24 min (głową), **1:1** - R. Marin, 36 min (karny)

SŁOWACJA: Dubravka - Pekarik (90+2. Gyomber), Vavro, Szkrinar, Hancko - Kucka, Lobotka, Duda (90+2. Bero) - Schranz (78. Durisz), Strelec (70. Bozenik), Haraslin (70. Suslov). **Trener** Francesco CALZONA.

RUMUNIA: Nita - Ratiu, Dragusin, Burca, Bancu - Hagi (66. Man), R. Marin (86. Rus), M. Marin, Stanciu, Coman (58. Sorescu) - Dragus (67. Puscas). **Trener** Edward IORDANESCU.

Sędziował Daniel Siebert (Niemcy). **Widzów** 58000. **Żółte kartki:** Duda - Burca, Bancu, Iordansecu, Puscas.

Piłkarz meczu - Ondrej DUDA

Starcie obu reprezentacji zapowiadało się niezwykle ciekawie zważywszy nie tylko na sytuację w grupie, ale i specyfikę gry obu reprezentacji. Rumunia, zdaniem słowackich zawodników, miała grać bardzo solidnie w defensywie i nie dopuszczać rywala do stwarzania okazji bramkowych. Mimo to trudno powiedzieć, by w pierwszych spotkaniach grała na równym poziomie. Słowacja radziła sobie poniekąd, lepiej. Mimo to jedna słaba połowa z Ukrainą zadecydowała o tym, że do spotkania we Frankfurcie obie ekipy podeszły z trzema punktami na koncie.

Tak Rumunia, jak i Słowacja od początku meczu prezentowały wysoką intensywność oraz zaangażowanie. Pierwotnie więcej szczęścia mieli jednak nasi południowi sąsiedzi. Podopieczni Francesco Calzony wyszli na prowadzenie za sprawą doskonale znanego nad Wisłą Ondreja Dudy. Pomocnik słowackiej kadry odnalazł się idealnie w polu karnym Floriana Nity. Najpierw jednak wiekowy Juraj Kucka poradził sobie z jednym z defensorów Rumunii i dośrodkował piłkę. Tę głową wykończył Duda. Słowacy jednak z prowadzenia nie mogli cieszyć się nazbyt długo.

Słowacy popełnili zasadniczy błąd - pozwolili skrzydłowym Rumunii na wiele. Jak pokazała jedna z sytuacji - zdecydowanie za wiele. David Hanca musiał zmierzyć się z Ianisem Hagim. 25-letni skrzydłowy wywiódł w pole defensora Słowacji, jednak został powalony. Daniel Siebert po interwencji VAR-u wskazał na „wapno". Pewnie „jedenastkę" na bramkę zamienił Razvan Marin i doprowadził do wyrównania. Obie ekipy patrzyły jednak na drugie spotkanie. Wynik tamtej rywalizacji także wiele mógłby zmienić.

Wystarczyłby jeden gol dla Belgii bądź Ukrainy, aby Słowacja, jak i Rumunia były zadowolone. Wówczas obie drużyny znalazłby się w fazie pucharowej. Niemniej zawodnicy próbowali rozstrzygnąć spotkanie we Frankfurcie. Sęk w tym, że brakowało dobrych okazji bramkowych. Przede wszystkim obie drużyny wolały uderzać z dystansu. Oddać trzeba jednak bramkarzom, że radzili sobie dobrze, choć zdecydowanie w gorszych sytuacjach był Nita. Kilkukrotnie kapitalnie interweniował po nieudolnych próbach Słowaków.

Rumunii byli zadowoleni z wyniku. Słowacy zdecydowanie mniej, szczególnie że zajęliby wówczas trzecie miejsce w grupie i trafiliby na zdecydowanie cięższego rywala. Napór jednak nie zmieniał sytuacji podopiecznych trener Calzony. Nie pomagały także warunki atmosferyczne. W pierwszej połowie upał dawał się we znaki obu ekipom. W trakcie pojedynku jednak rozpoczęła się ulewa. Na dodawała szybkości piłce, jednak Rumunia potrafiła poradzić sobie z atakami rywali. Sama końcówka to już powolne „dryfowanie" do końcowego gwizdka i upragnionego awansu obu stron. Rumuni mieli wyjątkowe powody do radości. Po 24 latach przerwy zagrają w fazie pucharowej Euro.

(ptom)



Fot. Pro Shots Photo Agency/SIPA USA/PressFocus

Rywalizacji we Frankfurcie, szczególnie w drugiej połowie, zdecydowanie zabrakło.

Sport 98b7a2cb5e


Fot. PAP/EPA

Wystarczyłby gol i Ukraińcy wygraliby grupę, a skończyli na ostatnim miejscu.

4 punkty to za mało

Ukraina pożegnała się z Euro po bezbarwnym spotkaniu z Belgami. Faworyzowane „Czerwone diabły" pod koniec... grały na czas.

W grupie E, w której wszystkie zespoły miały taką samą liczbę punktów, Ukraińcy byli w najgorszym położeniu przez najsłabszy bilans bramkowy. Czkawką odbijała im się inauguracyjna porażka 0:3 z Rumunią, w dodatku trener Serhij Rebrow stanął przed utrudnionym zadaniem, bo z przyczyn zdrowotnych wypadła mu dwójka skrzydłowych – przede wszystkim Michajło Mudryk, ale też Wiktor Cygankow, który po klęsce z Rumunami trafił na ławkę rezerwowych. Ukraiński selekcjoner w starciu z – na papierze – najsilniejszą w stawce Belgii po raz drugi za swojej kadencji zdecydował się na formację z trzema środkowymi obrońcami, w efekcie czego na ławkę trafił m.in. podstawowy piłkarz Arsenalu, Oleksandr Zinczenko.

Ślamazarni i niechlujni

Wydawało się, że „Czerwone diabły" zrobią wszystko, aby zagrać przekonujący mecz i pokonać Ukrainę. Nie chodziło tylko o zbudowanie pewności siebie, ale o zwycięstwo w grupie, które w kolejnej fazie dałoby teoretycznie słabszego przeciwnika. Drugie miejsce dla przedstawiciela grupy E oznacza... Francję. I jak się okazało, trafi na nią właśnie Belgia, która nie potrafiła przełamać szyków niebiesko-żółtych. Już w 7 minucie wybitne podanie prostopadłe zagrał Kevin De Bruyne, dzięki czemu w dogodnej sytuacji znalazł się Romelu Lukaku, ale nieczysto trafił w piłkę i Anatolij Trubin bez problemu to obronił. Faworyci nie nabrali jednak dalszego rozpędu. Grali ślamazarnie, niechlujnie, bez dynamiki i przyspieszenia. Nie było z ich strony zbyt dużo „małej gry", a Ukraina, czyhająca na swoją szansę, raz na jakiś czas wychodziła z groźnymi kontrami, za które na szpicy odpowiadał duet Artem Dowbyk – Roman Jaremczuk. Obaj przed przerwą mieli swoje przyzwoite sytuacje, lecz nie wykorzystali ich.

Piłka nie słuchała

Po przerwie długo trzeba było czekać na kolejne próby naszych wschodnich sąsiadów. Optyczną przewagę miała Belgia, która nieco płynniej próbowała operować futbolówką. Jak zawsze aktywny starał się być De Bruyne, więcej pojedynków notował piekielnie szybki Jeremy Doku, ale reszta zespołu... niewiele wnosiła. Kiedy Lukaku dostał kolejne niezłe podanie i chciał uderzyć po dalszym rogu, ponownie zrobił to apatycznie, raczej turlając piłkę niż ją strzelając. Trochę ożywienia w belgijskie szeregi wniósł Yannick Carrasco, zastępując fatalnego Leandro Trossarda, ale również jego w wielu sytuacjach futbolówka nie słuchała tak, jak powinna.

Strzelał z rożnego

Im bliżej było końca, tym większa presja zaczęła spoczywać na Ukraińcach. Niebiesko-żółci byli świadomi, że remis w meczu Rumuni ze Słowacją wymusza na nich wygraną z Belgią. Podział punktów dawał im 4 „oczka", ale... dawał też ostatnie miejsce w grupie. Gracze ze Wschodu byli jednak mocno zmęczeni ścisłym bronieniem się przed „Czerwonymi diabłami" i kiedy dochodzili już do sytuacji, nie potrafili ich wykończyć. Mieli je Dowbyk, Georgij Sudakow czy rezerwowy Rusłan Malinowski, który bliski był gola bezpośrednio z rożnego. W końcowych minutach Belgowie zabrali piłkę do narożnika po drugiej stronie boiska i... grali na czas, byle utrzymać 0:0. Utrzymali. Wyszli z drugiego miejsca i zagrają z Francją.

Piotr Tubacki

Grupa E

Ukraina – Belgia 0:0

UKRAINA: Trubin – Tymczyk, Zabarnyj, Swatok (81. Jarmolenko), Matwijenko, Mykolenko (58. Zinczenko) – Szaparenko (70. Wanat), Brażko (70. Stepanienko), Sudakow – Dowbyk, Jaremczuk (70. Malinowski). **Trener** Serhij REBROW.

BELGIA: Casteels – Castagne, Faes, Vertonghen, Theate – Onana, Tielemans (62. Mangala) – Trossard (62. Carrasco), De Bruyne, Doku (77. Bakayoko) – Lukaku (90. Openda). **Trener** Domenico TEDESCO.

Sędziował Anthony Taylor (Anglia). **Widzów** 54000. **Żółte kartki:** Dowbyk – Faes.

Piłkarz meczu – Mykoła MATWIJENKO

Elita weteranów

Chorwat Luka Modrić został najstarszym strzelcem gola w finałach mistrzostw Europy.

KULISY EURO

W wieku 38 lat i 289 dni Luka Modrić trafił do siatki w poniedziałkowym meczu z Włochami (1:1) w Lipsku. Poprzednim najstarszym piłkarzem, który wpisał się na listę strzelców, był Austriak Ivica Vastić w spotkaniu z... Polską (1:1) na Euro 2008. Miał wtedy 38 lat i 257 dni.

Najstarsi snajperzy ME

38 lat, 289 dni Luka Modrić Chorwacja - Włochy 2024

38 lat, 257 dni Ivica Vastić Austria - Polska 2008

37 lat, 321 dni Goran Pandev Macedonia Płn. - Austria 2021

37 lat, 61 dni Zoltan Gera Węgry - Portugalia 2016

36 lat, 194 dni Gareth McAuley Irlandia Płn. - Ukraina 2016

36 lat, 138 dni Cristiano Ronaldo Portugalia - Francja 2021

35 lat, 286 dni Luka Modrić Chorwacja - Szkocja 2021

Wiara Niemców rośnie

Pomimo dobrych występów niemieckiej drużyny w fazie grupowej, większość jej kibiców nie wierzy, że wywalczy czwarty tytuł mistrzowski. Jednakże wiara w zespół trenera Juliana Nagelsmanna wzrosła w porównaniu z wiosną. Z sondażu przeprowadzonego przez instytut badania opinii publicznej YouGov wynika, że 16 procent ankietowanych uważa, że niemiecka drużyna może zdobyć tytuł. Pod koniec listopada ubiegłego roku tylko 2% ankietowanych stwierdziło, że niemiecka drużyna będzie świętować czwarty tytuł mistrza Europy. Ponad dwa miesiące przed rozpoczęciem turnieju było to 6 procent.

Fura szczęścia Włochów

To był cud - podkreślają media we Włoszech po meczu z Chorwacją (1:1), w którym „Azzurrich" przed odpadnięciem z mistrzostw Europy uratowała bramka strzelona w ostatnich sekundach, gdy wiara w awans pozostała już tylko nieuleczalnym optymistom - stwierdzili komentatorzy.

Mattia Zaccagni podarował Włochom 1/8 finału - podkreśla „La Gazzetta dello Sport", zaznaczając, że trafił w ostatnich chwilach doliczonego czasu. Dziennik dodaje, że Zaccagni strzelił „bramkę - arcydzieło". Przyznaje też w komentarzu: „Nie graliśmy dobrze", „Byliśmy uwieszeni jak zwykle na Donnarummie", stojącym w bramce. „Możemy się uśmiechnąć, ale z... zaciśniętymi zębami"- podsumowuje gazeta. „Przyjmijmy to i świętujmy"- zachęca. Sprawozdawcy telewizyjni ocenili, że kibice mają po meczu w Lipsku zszarpane nerwy i będą długo dochodzić do siebie. Czas na to mają do soboty, kiedy broniący tytułu mistrzowie Europy zagrają w Berlinie ze Szwajcarią.

„Corriere dello Sport" pisze, że napastnik rzymskiego Lazio znalazł „czarodziejski sposób", by zapewnić reprezentacji 2. miejsce w grupie. Jak relacjonuje dziennik, „reprezentacja pokazała wspaniały charakter i dużo odwagi, ale trzeba dogłębnie popracować, by wyeliminować liczne błędy, jakie widać było i tego wieczoru, i w meczu z Hiszpanią".

Agencja Ansa napisała, że Włosi byli „szczodrzy i nielogiczni". Kiedy byli już „skazani na swoje przeznaczenie" i wydawało się, że awans nigdy nie nadejdzie, los się nagle odmienił.

„Oto piękno piłki nożnej"- zauważa się w Italii.

(PAP)


Fot. PAP/EPA

Luka Modrić już przeszedł do historii, a jeszcze zaskakuje.

Sport 98b7a2cb5e



Fot. Kacper Janoszka

Defensywa GKS-u Katowice miała sporo pracy.

Mocny II-ligowiec

W... Ustroniu beniaminek ekstraklasy musiał uznać wyższość Polonii Bytom.

Swój pierwszy sparing podczas obozu w Beskidach GKS Katowice rozegrał z II-ligową Polonią. Ekipy z Górnego Śląska spotkały się na stadionie Kuźni Ustroń. Pewne było, że trener katowiczan, Rafał Górak, zdecyduje się na granie niezmienionym składem przez całe starcie. Wszystko przez to, że kilka godzin później GieKSa rozgrywała kolejne spotkanie z przyjezdnymi z Jastrzębia. W spotkaniu przeciwko Polonii szansę gry otrzymał nowy zawodnik, Borja Galan. Pozostała część jedenastki była odzwierciedleniem składu, który regularnie widywaliśmy w poprzednim sezonie na zapleczu ekstraklasy.

Kontrakty przed sparingiem

Katowiczanie nie stanowili dla drużyny Łukasza Tomczyka... wielkiego zagrożenia. W pierwszej połowie GieKSa najwięcej szumu pod bramką Karola Szymkowiaka stworzyła po stałych fragmentach, które wykonywał Galan. Polonia była waleczna i postawiła się ekipie ekstraklasowego beniaminka. Potrafiła dobrze rozgrywać i powodować zamieszanie w katowickim polu karnym. Dzięki temu w 31 min wyszła na prowadzenie po bramce Kamila Wojtyry.

Drugą połowę bytomianie rozpoczęli w znacznie zmienionym składzie. Już w pierwszej połowie widzieliśmy kilku zawodników testowanych. Po zmianie stron na placu gry widoczne były kolejne nowe twarze. Zaprezentowali się także gracze, którzy chwilę przed środowym sparingiem oficjalnie zostali ogłoszeni jako nowe nabytki Polonii. Chodzi o Wojciecha Szumilasa i Grzegorza Szymusika, którzy do niedawna byli graczami Chojniczanki.

Testy na plus

Kompletne przemodelowanie składu Polonii nie wpłynęło na jej grę negatywnie. Dalej przeciwstawiała się atakom GKS-u, który był odcięty od okazji strzeleckich. Co więcej, bytomianie podwyższyli prowadzenie, a świetną bramkę zdobył jeden z testowanych Trudno stwierdzić, czy chciał dośrodkowywać, czy strzelać, ale z lewej strony boiska umieścił futbolówkę w okienku.

GKS Katowice poniósł drugą porażkę podczas letnich przygotowań. Wcześniej ekipa trenera Góraka przegrała z Widzewem. Na razie nastroje w katowickim obozie są w miarę spokojne, ale przegrana z bytomianami z pewnością będzie tematem do przemyśleń dla sztabu szkoleniowego GieKSy.

■ **GKS Katowice – Polonia Bytom 0:2 (0:1)**
0:1 – Wojtyra (31), 0:2 – testowany (66)
GKS: Kudła (46. Pęksa) – Kusk, Jędrych, Komor – Wasielewski, Baranowicz, Repka, Rogala – Błąd, Bergier, Galan. Trener Rafał GÓRAK.
POLONIA (wyjściowy skład): Szymkowiak – Konieczny, Piekarski, testowany, Zieliński, Gajda, Łabojko, Stefański, Żagiel, Andrzejczak, Wojtyra. Trener Łukasz TOMCZYK.

Kacper Janoszka

Cel - utrzymanie

Rozmowa z **Borją Galanem**, nowym zawodnikiem GKS-u Katowice

Sparing z Polonią Bytom to pana drugi występ w okresie przygotowawczym. Proszę ocenić to spotkanie.

- Łatwo nie było, bo mocno pracowaliśmy w ostatnich tygodniach. Jesteśmy zmęczeni, ale nie ma dla nas usprawiedliwienia. Wiemy, że możemy być lepsi i na pewno tak będzie.

GieKSa przegrała 0:2 z ekipą z II ligi...

- Wynik zawsze ma znaczenie, choć teraz nie jest najważniejszy. Musimy budować zespół, pracować, skupić się na przygotowaniach do sezonu, żeby rozpocząć ligę w pełni gotowości.

Jak się pan czuje w nowym klubie?

- Czuję się bardzo dobrze, choć jestem tutaj od 5-6 dni. Na razie się aklimatyzuję. Wszyscy ciepło mnie przyjęli i jestem bardzo szczęśliwy, że tu jestem.

Mimo porażki Odry Opole w barażach z i tak zagra pan w ekstraklasie...

- Oczywiście moim celem było awans z Odrą, jednak cieszę się, że jestem w GKS-ie, że będę grał w najwyższej klasie rozgrywkowej. Jestem na to gotowy!

Czy po kilku dniach z drużyną czuje pan, że jest to zespół gotowy na walkę o utrzymanie?

- To jest nasz główny cel. Każda z drużyn, która awansuje do ekstraklasy, chce w niej pozostać. Wiemy, że będzie to trudne, bo w lidze jest wiele dobrych zespołów, ale to jest nasza misja i będziemy walczyć.



Fot. kaj

Czy po transferze miał pan chwilę na zwiedzenie Katowic?

- Nic nie zwiedziłem... Dołączyłem do klubu przed meczem w Łodzi z Widzewem. Teraz przyjechaliśmy do Ustronia na obóz i niestety nie miałem możliwości zobaczenia czegokolwiek w Katowicach.

Temperatura w Ustroniu przypominała... Hiszpanię. Czuje się pan jak w domu?

- Jest bardzo gorąco, ale to normalne. Jest czerwiec, lato się zaczęło i kolejne ciepłe dni nadchodzą.

Rozmawiał Kacper Janoszka

Remis na ochłodę

Gol 16-latka zagwarantował GKS-owi Katowice remis z jastrzębianami.

Po kilku godzinach od zakończenia meczu z Polonią, podopieczni Rafała Góraka po raz kolejny wyszli na murawę Kuźni Ustroń. Tym razem ich przeciwnikiem był inny II -ligowy zespół, GKS Jastrzębie. W drugim starciu trener katowiczan dał zagrać Lukasowi Klemenzowi, który kilka dni wcześniej podpisał kontrakt z GKS-em. Inny z nowo zatrudnionych graczy Adam Zrelak podczas pierwszej połowy rozgrzewał się indywidualnie, ale na boisku się nie pojawił. Z boku obserwował poczynania w ataku Jakuba Araka, który we wtorek podpisał nowy kontrakt z klubem.

Jastrzębianie natomiast wyszli na boisko w mocno eksperymentalnym ustawieniu. Na placu gry zobaczyliśmy aż pięciu zawodników testowanych, a kolejni potencjalni nowi gracze czekali na swoją chwilę, obserwując rywalizację z ławki rezerwowych. Niektórzy zapewne uznawali siedzenie na ławce za zbawienie, bo temperatura przez pierwsze 15 minut rywalizacji w Ustroniu była tak wysoka, że od samego patrzenia na poczynania zawodników można się było spocić. Dlatego piłkarze musieli się ucieszyć, gdy nad obiektem pojawiły się ciemne chmury, które zesłały deszcz i zdecydowanie ochłodziły atmosferę.

Katowicka GieKSa, grająca teoretycznie w słabszym ustawieniu w porównaniu do meczu z Polonią, wyszła na prowadzenie w 30 min. Po ładnej akcji w sytuacji sam na sam znalazł się Mateusz Mak, który pewnym uderzeniem pokonał Grzegorza Drazika. Dzięki temu 32-latek zdobył drugiego gola w bieżącym okresie przygotowawczym. Po raz pierwszy wpisał się na listę strzelców w sparingu z Widzewem.

W drugiej połowie katowicki zespół nie cieszył się długo z prowadzenia. W 57 min do wyrównania doprowadził Krystian Mucha, który ładnym uderzeniem z prawej strony pola karnego pokonał Patryka Szczukę. Co więcej, chwilę później, w 61 min, katowiczanie stracili drugiego gola. Tym razem ładną akcją indywidualną popisał się Jakub Siga i precyzyjnym uderzeniem dał ekipie z Jastrzębia prowadzenie.

Po dwóch szybkich ciosach GKS Katowice obudził się i znowu ruszył do ataku. Na listę strzelców wpisał się 16-letni Kacper Ćwielong, najmłodszy zawodnik GieKSy w środowym spotkaniu. Choć jego doświadczenie na szczeblu centralnym jest znikome, był jednym z wyróżniających się zawodników. Ostatecznie jego gol zapewnił drużynie Rafała Góraka remis, pierwszy w miarę pozytywny wynik w bieżącym okresie przygotowawczym.

■ **GKS Katowice – GKS Jastrzębie 2:2 (1:0)**
1:0 – Mak (30), 1:1 – Mucha (60), 1:2 – Siga (62), 2:2 – Ćwielong (68)
KATOWICE: Szczuka – Jaroszek, Klemenz, Janiszewski (71. Pietrzyk) – Krawczyk, Trepka, Shibata, Pietrzyk (46. Ćwielong) – Mak, Arak, Marzec. Trener Rafał GÓRAK.
JASTRZĘBIE: Drazik – Lech, Kucharczyk, Kargul-Grobla, Fietz, Rogala, pięciu zawodników testowanych, (II połowa) Rusin, Matuszek, Maszkowski, Jadach, Ziewiec, Siga, Kiebzak, Mucha, Rogala, dwóch zawodników testowanych. Zagrali także Benek i Oślizło. Trener Dawid PĘDZIAŁEK.

Kacper Janoszka

Sport 98b7a2cb5e

Załatwił ich Huk

Piast Gliwice w Opalenicy okazał się lepszy od „portowców”.

POGOŃ SZCZECIN

Portowcy na zgrupowaniu w Opalenicy przebywają od 20 czerwca. Zwykle trenują dwa razy dziennie. W pierwszym sparingu, który odbył się w minioną niedzielę, „Duma Pomorza” zremisowała 1:1 z czeską Sigmą Ołomuniec. Gola dla granatowo-bordowych zdobył w 84. minucie Patryk Paryzek. - Myślę, że Sigma bardzo dobrze prezentowała się fizycznie – powiedział 18-letni napastnik. - Potrafiła też ładnie operować piłką, stworzyła sobie kilka sytuacji. Uważam jednak, że my też zagraliśmy solidny mecz. Fajnie, że udało mi się strzelić bramkę, bo na początku sezonu to zawsze buduje. Sądzę, że możemy ten sparing zaliczyć do udanych.



Takich zaciętych pojedynków, jak Linusa Wahlqvista (z lewej) z Gabrielem Kirejczykiem w sparingu Pogoni z Piastem oglądaliśmy mnóstwo.

Fot. pogonszczecin.pl

Sprawiedliwy wynik

Pozytywnie występ granatowo-bordowych w starciu z Sigmą oceniał trener Jens Gustafsson. - W obu połowach zagraliśmy innymi jedenastkami - powiedział Szwed. - Ci piłkarze nigdy wcześniej nie mieli okazji przebywać ze sobą na boisku. Mamy w składzie wielu nowych graczy z Akademii, którzy potrzebują czasu na adaptację. Myślę, że w pierwszej części gry zmagaliśmy się z pewnymi kłopotami, w drugiej wyglądało to nieco lepiej. Koniec końców uważam, że 1:1 to sprawiedliwy wynik. Nasz występ był w porządku. Przy jego ocenie należy brać pod uwagę fakt, w którym miejscu przygotowań się obecnie znajdujemy. Przed tym meczem bardzo ciężko trenowaliśmy. Ogólnie więc spoglądam na to dość pozytywnie.

„Piastunki” na szlaku

W środę „portowcy” zagrali sparing z Piastem Gliwice. „Piastunki” przygotowania do sezonu rozpoczęły 17 czerwca. Na obozie w Opalenicy podopieczni Aleksandara Vukovicia zameldowali się w poniedziałek. Wcześniej zdążyli rozegrać jeden sparing, w którym pokonali 2:1 Polonię Bytom. W wielkopolskiej miejscowości poza sparingiem z Pogonią gliwiczan czeka jeszcze gra kontrolna z Kotwicą Kołobrzeg (30 czerwca).

Do Opalenicy sztab szkoleniowy Piasta zabrał 28 piłkarzy. W kadrze na obóz znaleźli się między innymi bramkarz Frantiszek Plach, obrońca Ariel Mosór, pomocnicy Patryk Dziczek i Michael Ameyaw, czy napastnik Fabian Piasecki. Poza tym 24 czerwca do Piasta ściągnięto nowego zawodnika, 20-letniego obrońcę Igora Drapińskiego, który wcześniej reprezentował barwy Wisły Płock.

Zwycięsko z pojedynku w Opalenicy wyszli gliwiczanie, dla których jedynego gola w I połowie strzelił słowacki obrońca Tomasz Huk. Już 3. minucie Jorge Felix uderzył niecelnie z woleja po dośrodkowaniu z prawej strony boiska. Z kolei w 9. minucie pierwsze uderzenie oddali „portowcy”, gdy strzałem z dystansu Placha próbował zaskoczyć Wojciechowski. W 19. minucie wyborną szansę miał Michael Ameyaw, który stanął oko w oko z Krzysztofem Kamińskim. W tym pojedynku lepszy okazał się golkiper „Dumy Pomorza”. Potem próbował szczęścia z rzutu wolnego

Michał Chrapek (34 min), ale dopiero Huk znalazł sposób na „Kamyka”. . Swoją przewagę w pierwszej połowie rywale zaznaczyli w 41. minucie. Pogoń mogła wyrównać jeszcze przed przerwą, ale Ulvestad uderzył głową wprost w ręce Placha.

Na 2. połowę obie drużyny wyszły w zupełnie innych zestawieniach, tylko Kamiński został na posterunku. Do pierwszej sytuacji strzeleckiej podopieczni Jensa Gustafssona doszli w 51. minucie, ale Paryzek uderzył głową wprost w ręce bramkarza rywali. W 60. minucie dwukrotnie na bramkę Piasta uderzał Biczachczjan - najpierw z ostrego kąta bezpośrednio z rzutu wolnego, ale piłka trafiła w mur, a następnie niecelnie przy próbie poprawki. W 78. minucie w pole karne rywali wpadł z piłką Damian Kądzior. Mocny strzał 6-krotnego reprezentanta Polski obronił jednak Kamiński.

Bogdan Nather

■ **Pogoń Szczecin - Piast Gliwice 0:1 (0:1)**
0:1 - Huk, 41 min.
POGOŃ: Kamiński - Wahlqvist, Lonczar, Malec, Borges - Wędrychowski, Gamboa, Łukasiak, Ulvestad, Wojciechowski - Koulouris. **II połowa:** Kamiński - Lis, Lisowski, Zech, Koutris - Smoliński, Przyborek, Gorgon, Korczakowski (74. Klukowski), Biczachczjan - Paryzek. **Trener** Jens GUSTAFSSON.
PIAST: Plach - Pyrka, Huk, Czerwiński, Leśniak – Dziczek (38. Karbowy), Tomasiewicz - Ameyaw, Chrapek, Felix - Kirejczyk. **II połowa:** Szymański - Liszewski, Reiner, Munoz, Mokwa - Kaput, Kostadinow - Kądzior, Szczeański, Krykun (75. Karbowy) - Urbański (75. Drapiński). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ.
Żółta kartka Przyborek.

Skromny początek

Młodzieżowiec Jakub Burek, bramkarz Wisły Płock, uzupełni skład Cracovii.

Kibice „Pasów” obawiają się, że z drużyny może odejść któryś z kilku graczy, którymi są zainteresowane inne kluby. W tym gronie wymienia się przede wszystkim Michała Rakoczego, Virgila Ghitę, Patryka Makucha i najlepszego strzelca zespołu, Benjamina Kallmana.

Legia chce Fina

Reprezentant Finlandii nie przedłużył kontraktu, który wygasa już za rok. Poważnie zainteresowana jest nim Legia Warszawa, która - jak poinformował Piotr Koźmiński z WP Sportowych Faktów - złożyła za 26-latka już dwie oferty. Cracovia nie chce go oddać za małe pieniądze, więc możliwe, że stołeczny klub i piłkarz poczekają do zimy, gdy będą mogły podpisać umowę obowiązującą od 1 lipca 2025 roku. Wtedy też „Wojskowi” mogą się starać wykupić go wcześniej z drużyny Dawida Kroczka. Kallman obecnie nie trenuje z drużyną, bo po sezonie ligowym występował w kadrze i razem z innymi reprezentantami (poza Otarem Kakabadze, który został powołany na Euro) dołączy do drużyny 1 lipca, na obóz w Warce.

Wywalczył awans

Przed startem przygotowań przedstawiciele Cracovii zapowiadali chęć przeprowadzenia sześciu transferów do klubu. Choć przy okazji podkreślali, że trzeba będzie uzbroić się w cierpliwość, to kibice z coraz głośniej domagają się wzmocnień. Widzą przecież, że wielu ciekawych graczy - jak Japończyk Shuma Nagamtsu i Adam Radwański - trafiają do innych zespołów. W tym tygodniu „Pasy” w końcu zaczęły zapowiadać pierwsze wzmocnienie, ale nie jest to „bomba”. Pod Wawel przenosi się bowiem bramkarz Jakub Burek, który ma wypełnić część luki, która powstała po odejściu Lukasza Hroszszy i Adama Wilka. 21-latek w lutym ubiegłego roku związał się z Wisłą Płock do 30 czerwca 2026 roku, z opcją przedłużenia umowy, jednak nie zadebiutował w zespole „Nafciarzy”.

Od razu został wypożyczony do trzecioligowego KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski, którego jest wychowankiem i z którego został pozyskany. Niemal rok temu został zaś wysłany bliżej Płocka – do Pogoni Siedlce, gdzie cieszył się dobrą opinią i pomógł w awansie do I ligi. W dziewięciu z 29 meczów nie puścił gola. Teraz, znów na zasadzie tymczasowego transferu, będzie próbował wygrać rywalizację o miejsce w bramce Cracovii. W jego CV są także UKS SMS Łódź i Sandecja Nowy Sącz.



Jakub Burek bronił już w Krakowie, na przykład w meczu z Hutnikiem w II lidze, gdy puścił 1 gola.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Dobry czas reakcji

Gdy Burek był transferowany z Ostrowca Świętokrzyskiego do Płocka, trener bramkarzy Wisły podkreślał, że to piłkarz, którego cechuje bardzo duża dynamika w bramce i ma bardzo dobry czas reakcji. - Gra bardzo wysoko w asekuracji, nie boi się rozgrywania pod agresywnym pressingiem przeciwnika. W fazie budowania ataku wchodzi w rolę jednego ze stoperów. Grając poza polem karnym, często nawet na 30. lub 40. metrze, bierze czynny udział w rozegraniu, tworząc w ten sposób przewagę - mówił Maciej Sikorski. Tego lata „Nafciarze” sprowadzili doświadczonego Macieja Gostomskiego i to on typowany jest na podstawowego bramkarza zespołu budowanego przez nowego trenera Mariusza Misiurę.

Michał Knura

Sport 98b7a2cb5e

Jeden cios wystarczył

W sparingu rozegranym w Austrii wicemistrz Polski okazał się lepszy od wicemistrza Rumunii.

ŚLĄSK WROCŁAW

We wtorek punktualnie o godzinie 10.00 wicemistrzowie Polski rozpoczęli pierwszy tego dnia trening. Był on na boisku, stricte piłkarski, na którym wrocławianie regularnie ćwiczą podczas trwającego zgrupowania. Prawie 90 minut zajęć w pełnym słońcu dało się zawodnikom we znaki, ale pogoda i warunki treningowe to coś, na co piłkarze absolutnie nie narzekają. - Nie przestaje mnie zachwycać pogoda - stwierdził nowy nabytek Śląska, Simon Schierack. - Cały czas świeci słońce! Warunki do treningu mamy świetne, boiska naprawdę nie ustępują niczym w porównaniu do tych, na których już miałem przyjemność trenować w Niemczech, czy we Wrocławiu na Oporowskiej. Hotel też mi się bardzo podoba, mamy tu wszystko, co potrzebne do dobrej regeneracji po treningach i sparingach. Oczywiście to dopiero początek zgrupowania, ale czuję, że zrobimy tu kawał dobrej pracy. Po transferze do Śląska krótko byłem w Polsce, więc nie zdążyłem się jeszcze przyzwyczaić do języka polskiego, ale teraz, gdy jesteśmy w Austrii, dobrze usłyszeć język niemiecki i rozumieć, o czym rozmawiają ludzie dookoła. Słychać jednak austriacki akcent, więc też nie zawsze jest tak łatwo w zrozumieniu. Ciągle szlifuję mój angielski, w tym języku dogadam się niemal z każdym w drużynie i oczywiście staram się uczyć polskiego.

Po pierwszym treningu zawodnicy mieli czas na posiłek i regenerację, a następnie drużyna, podzielona na kilka grup, ćwiczyła w siłowni. - Mamy na uwadze progresywne obciążenia zawodników w kolejnym tygodniu przygotowań i kontynuujemy pracę rozpoczętą przed ponad tygodniem - powiedział trener przygotowania motorycznego, Rafał Mazur. - Biorąc pod uwagę codzienną reakcję zawodników na obciążenia, a także wyniki motoryczne, urozmaiciliśmy trening o elementy prewencyjne, które mają pomóc nam ograniczyć ryzyko wystąpienia urazu. Przed nami wymagający sezon, w którym musimy być gotowi na intensywne tygodnie.

W środę piłkarze Śląska rozpoczęli kolejnymi zajęciami na murawie, a o godzinie 17.00 rozegrali pierwszy sparing podczas obozu, w którym ich przeciwnikiem był wicemistrz Rumunii, CFR 1907 Cluj. Trener Jacek Magiera od pierwszej minuty desygnował do gry dosyć silny skład, być może bardzo zbliżony do tego, który rozpocznie pierwszy ligowy pojedynek z Lechią Gdańsk. W 18 minucie spotkania zielono-biało-czerwoni cieszyli się ze zdobycia gola. Świetnie wyszli od własnej bramki spod pressingu przeciwnika, następnie Patrick Olsen zagrał piłkę do boku do Jakuba Jezierskiego, a młodzieżowiec Śląska płaskim uderzeniem z narożnika pola karnego w długi róg zmusił do kapitulacji bramkarza rywali, Razvana Savę. W 2. połowie wynik nie uległ już zmianie i wicemistrzowie Polski dowieźli skromne zwycięstwo do końcowego gwizdka arbitra.


Fot. Adriana Ficek/slaskwroclaw.pl

Jakub Jezierski zapewnił Śląskowi Wrocław zwycięstwo w sparingu z CFR.

Bogdan Nather

■ **CFR 1907 Cluj - Śląsk Wrocław 0:1 (0:1)**
0:1 - Jezierski, 18 min.
ŚLĄSK (I połowa): Leszczyński - Żukowski, Petrow, Petkow, Szota - Pokorny, Olsen - Samiec-Talar, Jezierski, Nahuel - Eyamba. **II połowa:** Loska - Ł. Gerstenstein, Szota, Guercio, K. Kurowski - Wołczek, Schierack, Rejczyk, Ince, Jezierski (64. Eyamba) - Szwedzik. **Trener** Jacek MAGIERA.
Żółte kartki: Guercio, Rejczyk.

RUCH CHORZÓW

WYKORZYSTAĆ MIŁOŚĆ

■ Górnośląski spadkowicz przygotowuje się do startu I ligi w Busku-Zdroju. Z zespołem nie trenował ostatnio z powodu choroby Miłosz Kozak, ale za to poznawać filozofię trenera Janusza Niedźwiedzia zaczęli wszyscy nowi piłkarze. Z drużyną ćwiczy rzecz jasna Soma Novothny, którego przedłużenie kontraktu było jedną z najważniejszych informacji transferowych w Chorzowie tego lata. Węgier wybrał Ruch nawet ponad lepsze finansowo oferty z ekstraklasy. Zainteresowani jego usługami byli sąsiedzi – Piast Gliwice i GKS Katowice. – To nie była łatwa decyzja. Miałem oferty z ekstraklasy czy z pierwszej ligi węgierskiej, ale pierwszy raz w moim życiu i karierze powiedziałem sobie: posłuchaj serca, a nie zawsze słuchaj rozumu. Czuję tu dużo miłości od klubu, kibiców, sztabu. Dlatego powiedziałem sobie, że może lepiej będzie tu zostać i wykorzystać tę miłość, by grać dobrze i wrócić do ekstraklasy – powiedział po dotarciu do Buska-Zdroju Novothny. „Niebiescy" powitali też swój najnowszy nabytek, czyli Słowaka Denisa Venturę. Choć pierwszego wywiadu w klubowych mediach udzielił po angielsku, z zespołem przywitał się w języku słowackim, z którego większość dało się zrozumieć. Komunikacja nie powinna być więc problemem. Na dniach Ruch ma ogłosić zakontraktowanie kolejnych piłkarzy, bo cały czas jego kadra wymaga wzmocnień. – Pierwszy trening w nowym zespole był dobry. Zaczęliśmy powoli, przygotowaliśmy nasze organizmy po podróży. Ćwiczyliśmy technikę podań, strzały, przywitałem się z drużyną – przyznał Ventura. Ruch szykuje się powoli do drugiego letniego sparingu. W sobotę „Niebiescy" zmierzą się z Koroną Kielce, a klub przeprowadzi transmisję w swoich mediach. Nowych pracodawców szukają natomiast także ci, którzy się z Chorzowem pożegnali. Z tego powodu niewykluczone, że do Śląska Wrocław trafi Mateusz Bartolewski, z którego przy Cichej zrezygnowano. Istotna zmiana nastąpiła także w akademii Ruchu, bo jej dyrektorem został Wojciech Grzyb. Dotychczasowy członek sztabu szkoleniowego, odpowiedzialny za przygotowanie fizyczne i... tłumaczenie z polskiego na hiszpański Josemie (który trafił do Zabrza) będzie również trenerem rezerw „Niebieskich" w nowo utworzonej V lidze razem z Ireneuszem Psykałą. – Cieszę się, że w dalszym ciągu będę pracował w klubie, który jest dla mnie jak dom. Nawet ostatni mecz kontrolny z Puszczą Niepołomice pokazał, że młodzież w Chorzowie ma ogromny potencjał, a szkolenie idzie w dobrym kierunku. Nie może być nic lepszego niż stawianie na własnych chłopaków – powiedział Grzyb.

(PTub)

Szczątki informacji

Wisła Kraków powoli myśli o eliminacjach Ligi Europy, ale nie ma dostępu do wielu materiałów.

Jutro piłkarze Kazimierza Moskala zakończą obóz w Woli Chorzelowskiej sparingiem z Puszczą Niepołomice. Będzie to pierwszy sprawdzian w tym okresie przygotowawczym, a dokładnie za dwa tygodnie rozpoczną u siebie rywalizację w I rundzie eliminacji Ligi Europy. Informacje o wicemistrzu Kosowa, który po raz trzeci spróbuje przebrnąć przez pierwszą przeszkodę, są szczątkowe.

Rywale stracili gwiazdę

Wiadomo, że forma Llapi Podujeve - podobnie jak wiślaków - będzie niewiadomą. Drużynę opuścił m.in. najlepszy strzelec Muhamet Hyseni, który zakończył sezon z 26 trafieniami i 6 asystami. Współpracownicy trenera Moskala próbują pozyskać jak najwięcej danych na temat przeciwnika, ale nie jest to proste. Być może co nieco uda się wyciągnąć po zgrupowaniu Kosowian w Macedonii Północnej (22.06-2.07), w trakcie którego będą rozgrywać sparingi. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że choć Wisła jest w przebudowie, reprezentuje drugi poziom rozgrywkowy i europejskie puchary nie są dla niej priorytetem, będzie miała obowiązek awansować do II rundy, gdzie na rywala czeka Rapid Wiedeń. Akcje polskiej piłki stoją wyżej, a do tego rywale w dwóch poprzednich próbach odpadali w I rundzie el. Ligi Konferencji. Struktury tego klubu nie są rozbudowane, tak że przedstawicielom Wisły trudno się jest kontaktować z pracownikami rywala. W organizacji spotkań w el. LE pomagają im osoby delegowane z krajowej federacji.

Złotówka od biletu

Wisła przedstawiła zasady i harmonogram sprzedaży biletów na pierwsze od 12 lat spotkanie w Europie, które odbędzie się 11 lipca na stadionie w Krakowie. Pierwszeństwo będą mieli posiadacze karnetów na nowy sezon lub rundę jesienną, którzy mogą liczyć na 30% rabat i dodatkowo kupić jeden bilet w normalnej cenie dla innej osoby. Wisła doceniła także członków stowarzyszenia Socios, którym w zamkniętej sprzedaży oferuje bilet dla siebie i dziecka do 14. roku życia. Otwarta sprzedaż ruszy 5 lipca. Prezes Jarosław Królewski poinformował, że złotówka od każdego biletu trafi na konto fundacji pomagającej zwierzętom „Stawiamy na Łapy", która ma problemy finansowe i prowadzi zbiórką w internecie. Włodarz klubu zachęcił też fanów do indywidualnego wsparcia fundacji.

Wczoraj klub poinformował, że do Krakowa nie wybiera się zorganizowana grupa kibiców Llapi, dlatego cały stadion będzie dostępny dla gospodarzy. To oznacza, że na żywo (początek o godz. 20.30) mecz będzie mogło obejrzeć 33 tysięcy osób. Pod Wawelem sami są ciekawi, jaką frekwencję uda się osiągnąć. Z jednej strony „Biała gwiazda" wraca do Europy, a kibice będą ciekawi gry drużyny pod skrzydłami nowego szkoleniowca. Z drugiej strony trzeba przyznać, że rywal nie jest zbyt atrakcyjny, a lipiec to czas wyjazdów na wakacje. Kibice są jednak zadowoleni, że klub nie przeszarżował z cenami. Fani nieposiadający karnetu i uprawnień do innych zniżek muszą liczyć się z wydatkiem od 55 zł w górę. Jak na krakowskie standardy jest to dobra oferta.


Fot. Ewa Michalik/wislakrakow.com

Igor Łasicki na obozie obchodził swoje 29. urodziny.

Michał Knura

Sport 98b7a2cb5e



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Rafał Makowski wiąże duże nadzieje z występami w GKS-ie Tychy.

GKS Tychy podejmie beniaminka II ligi w drugim garniturze.

Dzisiaj o 16.00 na murawie Zespołu Boisk imienia Alfreda Potrawy na osiedlu A w Tychach piłkarze w koszulkach z trójkolorowym trójkątem zagrają z Rekordem Bielsko-Biała. Trener GKS-u Tychy Dariusz Banasik zamierza w pierwszym sprawdzianie podczas okresu przygotowawczego sprawdzić sporą grupę tzw. testowanych. Natomiast ci, na których będzie budowany fundament zespołu na rundę jesienną, zaprezentują się w sobotnim, wyjazdowym spotkaniu z MFK Karvina. - Przygotowujemy się sezonu i ten okres jest po prostu po to, żeby wyselekcjonować najlepszą grupę, ewentualnie kogoś dołączyć lub kogoś wypożyczyć - stwierdził szkoleniowiec tyszan. - Przede wszystkim pierwsze dwa tygodnie to dosyć mocna, nawet ciężka praca. Mieliśmy grać z Podbeskidziem Bielsko-Biała, ale nam odpadł, bo mamy 40 zawodników, a rywal powiedział, że nie ma jak sklecić składu i niestety odwołał mecz kontrolny. Szkoda. Nie planowaliśmy tego. Zagramy więc pierwsze spotkanie z Rekordem i będzie to spotkanie tylko dla testowanych. Z naszej kadry ewentualnie zagrają ci, co byli kontuzjowani i brakuje im gry, ale to będzie przede wszystkim test mecz dla tych, którzy chcą się dostać do drużyny, no bo trening treningiem, ale najważniejsze, żeby tych zawodników ocenić na podstawie gry, na tle przeciwnika.

Trenują dwufazowo

Nie znaczy to jednak, że reszta zawodników GKS-u Tychy ma wakacje. - Trenujemy dwufazowo, czyli dwa razy dziennie – dodaje trener GKS-u Tychy. – Wyjeżdżamy też na obóz do Buska-Zdroju, tam gdzie byliśmy w tamtym roku. Tam będziemy 5 dni. Przed obozem mamy jeszcze mecz kontrolny z Bruk-Betem Termalicą Nieciecza. Szukamy sparingpartnera, żeby zagrać na zgrupowaniu, a jak wrócimy, to zostanie nam praktycznie półtora tygodnia do ligi, a pierwszy mecz gramy z Miedzią Legnica, która patrząc na transfery, wydaje się, że będzie mocnym zespołem, bo bardzo fajnie działa na rynku transferowym.

31 meczów w ekstraklasie

W GKS-ie Tychy jedynym rozpoznawalnym piłkarzem, który dołączył latem, jest Rafał Makowski. 27-letni pomocnik w polskiej ekstraklasie rozegrał 31 spotkań i strzelił 1 gola. Wychowanek Legii Warszawa w CV ma tytuł mistrza Polski i zdobywcy Pucharu Polski oraz występy w europejskich pucharach w sezonie 2015/16. Wtedy to jako 19-latek wszedł do drugiej linii stołecznego zespołu. Jego pozycja na boisku w czasie występów w Pogoni Siedlce, Zagłębiu Sosnowiec, Radomiaku i Śląsku Wrocław mocno jednak ewoluowała. Nawet w ostatnich dwóch sezonach, w których od 7 stycznia 2022 roku był zawodnikiem węgierskiego klubu Kisverda, w 87 występach w lidze, Pucharze Węgier i europejskich pucharach, strzelając 10 goli i zaliczając 11 asyst, nie był przypisany do jednej roli.

W środkowej strefie

- Najlepiej czuję się w środkowej strefie – zapewnia Rafał Makowski. – Czy to będzie „dziesiątka", czy „ósemka", to już trzeba trenera pytać. Ja na pewno dostosuję się do tego, co on mi zaproponuje. Tym bardziej że zna mnie od dawna, bo jeszcze w Centralnej Lidze Juniorów grałem jako stoper i on mnie przesunął na „szóstkę". Na tej pozycji wchodziłem do seniorów, a następnie za czasów Radomiaka trener Banasik przesunął mnie na „dziesiątkę" i to był strzał w... dziesiątkę. Gdyby nie, to mógłbym nie być w tym miejscu i mógłbym też nie zdobyć tych kilku fajnych bramek czy zaliczyć ważnych asyst.

Kibice GKS-u Tychy liczą więc, że będą oglądać efektowne bramki i udane akcje nowego rozgrywającego trójkolorowych.

Jerzy Dusik

Krótko, ale intensywnie

Trener Ireneusz Mamrot na zgrupowanie do Szamotuł zabrał 25 zawodników.

MIEDŹ LEGNICA

Piłkarze „Miedzianki" w poniedziałek wyjechali na zgrupowanie do wielkopolskich Szamotuł. Sztab szkoleniowy zielono-niebiesko-czerwonych zabrał 25 zawodników, którzy przygotowywać się będą do pierwszoligowych rozgrywek. W autokarze nie zabrakło miejsca dla utalentowanych wychowanków Akademii Piłkarskiej Miedzi Legnica. Na zakończenie zgrupowania - w piątek, 28 czerwca - legniczanie zmierzą się w meczu kontrolnym z drugoligową Chojniczanką.

Dwaj nowi nastolatkowie

Miedź konsekwentnie stawia na młodych piłkarzy, wychowanków i zawodników ściągniętych do drugiej drużyny w celu dalszego ich rozwoju. Na zgrupowanie pojechało dwóch kolejnych graczy o statusie wychowanka AP Miedzi. Są nimi 17-letni pomocnik Jakub Kaczemba oraz o rok starszy skrzydłowy Oliwier Szymoniak, którzy dołączyli do innego nastolatka, Wiktora Bogacza. Z drużyną nie pojechał natomiast nowy nabytek zespołu znad Kaczawy, 26-letni pomocnik Juliusz Letniowski (w poprzednim sezonie występował w Ruchu Chorzów), który przechodzi rehabilitację po kontuzji. Ponadto zabrakło zawodników będących blisko zmiany barw klubowych. - Chcemy maksymalnie wykorzystać zgrupowanie, które potrwa pięć dni - powiedział trener Ireneusz Mamrot. - Zaplanowane są po dwa treningi dziennie. Czeka nas też bardzo dużo odpraw, gdyż w pierwszym tygodniu przygotowań do nowego sezonu była tylko jedna. Musieliśmy troszkę zmienić plany przez wirus, który nas dopadł, więc nie mogliśmy skupić drużyny w jednym miejscu. Nie chcieliśmy ryzykować, dlatego pewne rzeczy przesunęliśmy. Piłkarzy czeka w związku z tym bardzo intensywny czas, nie tylko pod względem przygotowania motorycznego i taktycznego, ale również będzie dużo teorii. Zgrupowanie zakończymy sparingiem z Chojniczanką.

Sparing z mistrzem Polski

W środę, 3 lipca, zielono-niebiesko-czerwoni zmierzą się w Opalenicy ze świeżo upieczonym mistrzem Polski, Jagiellonią Białystok. Ponadto zespół znad Kaczawy w trakcie przygotowań spotka się z Chrobrym Głogów (6 lipca), Zagłębiem Sosnowiec (12 lipca) i Górnikiem Polkowice (13 lipca). Miedź pierwszoligowe rozgrywki zainauguruje w niedzielę, 21 lipca o 17.00, wyjeździe z GKS-em Tychy. Pierwszy mecz na Stadionie im. Orła Białego w Legnicy podopieczni Ireneusza Mamrota zagrają w piątek, 26 lipca, o 18.00 z beniaminkiem 1. ligi, Stalą Stalowa Wola.

Najwięcej pomocników

Kadra Miedzi na zgrupowanie w Szamotułach wygląda następująco - bramkarze: Mateusz Abramowicz, Filip Chadała, Witalij Diaczenko, Jakub Wrąbel; obrońcy: Babacar Diallo, Mateusz Grudziński, Florian Hartherz, Ruben Hoogenhout, Kacper Józefiak, Michał Kostka, Bartosz Kwiecień, Nemanja Mijuszković; pomocnicy: Kamil Antonik, Kamil Drygas, Jakub Kaczemba, Iwo Kaczmarski, Mehdi Lehaire, Damian Michalik, Benedik Mioc, Jacek Podgórski, Oliwier Szymoniak, Damian Tront; napastnicy: Wiktor Bogacz, Krzysztof Drzazga, Marcel Mansfeld.

Bogdan Nather



Fot. Paweł Sasiela/miedzlegnica.eu

Trener Ireneusz Mamrot ze swoich piłkarzy wyciska siódme poty.

Sport 98b7a2cb5e

To były niemałe pieniądze

Rozmowa z **Grzegorzem Kubistą**, prezesem Podlesianki Katowice, która niedawno awansowała do 3. ligi

Czy fruwając - podrzucany przez zawodników i kibiców po drugim meczu barażowym o awans - myślał pan, że wykonaliście cel, czy że spełniły się marzenia?

- Naszym celem na ten sezon był awans i ten cel zrealizowaliśmy. Od samego początku rozgrywek mierzyliśmy w 3. ligę o czym świadczy skład, jakim dysponował trener Dawid Brehmer. Znajdowaliśmy się w gronie faworytów, bo z zawodnikami, którzy do nas dołączyli, że wymienię tylko Łukasza Winiarczyka i Łukasza Grzeszczyka, nie mogliśmy udawać, że mierzymy niżej. Nie znaczy to jednak, że było łatwo, bo początek sezonu był fatalny, ale ja - cytując klasyka - powtarzałem, że nieważne jak się zaczyna...

Czy to jest największy sukces w historii Podlesianki?

- Nasz klub istnieje od 1938 roku i zdołał zapisać kilka pięknych kart, z barażami o awans do 2. ligi włącznie w 1955 roku. Później jednak nie brakowało lat chudych, aż wreszcie zaczęła się nowa era, która właśnie trwa. Obecnie z katowickich klubów piłkarskich w wyższej lidze jest tylko GKS, który awansował do ekstraklasy. My jesteśmy za nim, a za nami kluby, które pozostały w 4. lidze, czyli Rozwój i Sparta. Nasz awans to ogromny sukces.

Skoro mowa o historii, to dodajmy, że zamknęliście rozdział pod tytułem „baraże o 3. ligę w Śląskim Związku Piłki Nożnej".

- To prawda. Po wielu latach, w których mistrzowie dwóch grup 4. ligi w naszym województwie grali mecze barażowe o awans, postanowiono zmienić regulamin. Do tej pory na mecie rywalizacji jeden zespół zawsze był rozczarowany, bo przez cały sezon walczył o 1. miejsce, które po przegranych barażach nic nie dawało. W tym sezonie bolesny los spotkał rezerwy Podbeskidzia, ale na szczęście był to już ostatni taki sezon, bo od następnego będzie jedna grupa, czyli 1. Liga Śląska. Według mnie będzie to najmocniejsza 4. liga w Polsce.

Jak to się stało, że Podlesianka znalazła środki na zbudowanie tak mocnej drużyny?

- W dzisiejszym sporcie bez nakładów finansowych nie da się osiągnąć sukcesu. Były to niemałe pieniądze, głównie od firmy „POLA-GiS", która rok temu została głównym sponsorem naszego klubu. Dzięki niej mogliśmy tych zawodników zatrudnić i to nie tylko do końca minionego sezonu.

Czy to znaczy, że marzycie o kolejnych awansach?

- Podczas pierwszego spotkania ze sponsorem rozmawialiśmy, na co nas będzie stać, bo w dzisiejszym sporcie marzenia muszą mieć solidny fundament finansowy. Jasno określiliśmy co ile kosztuje i jeżeli finanse pozwolą, a jesteśmy już po rozmowach o wsparciu na kolejny sezon, to mogę zadeklarować, że naszym celem będzie wyraźne utrzymanie. To nie będzie jednak łatwe, o czym świadczą przykłady klubów z naszego regionu. W zakończonym niedawno sezonie Raków II Częstochowa, który rok temu był wicemistrzem 3. ligi, a także Gwarek Tarnowskie Góry, który grał w 3. lidze przez 7 lat, nie zdołały się utrzymać, a Unia Turza Śląska uratowała się dopiero w ostatniej kolejce. My chcemy zagrać tak, żeby sprawdzić się na trzecioligowym poziomie, posmakować gry na tym szczeblu, sprawić kilka niespodzianek i zająć miejsce, które wśród rywali wzbudzi uznanie i każe im mówić, że Podlesianka to dobry zespół.

Ilu zawodników planujecie wprowadzić do zespołu?

- Powiem szczerze, że jeszcze przed barażami nasz trener odebrał sporo telefonów z ofertami piłkarzy znanych ze szczebla centralnego, zainteresowanych występami w naszym klubie. Nie będę mówił o nazwiskach, ale to świadczy, że Podlesianka już zaistniała w piłkarskim światku. Teraz przychodzi czas na układanie drużyny, a to oznacza, że pożegnamy się z kilkoma chłopakami, którzy jeszcze nie są gotowi do gry w 3. lidze, żeby wprowadzić takich, którzy nas wzmocnią. Trzon zespołu mamy bardzo fajny, ale kilku dobrych zawodników na pewno będzie nam potrzebnych.

Czy potrzebne będą też zmiany infrastrukturalne na stadionie?

- Na meczu decydującym o awansie nasze trybuny pękały w szwach. Mamy bardzo wiernych kibiców, którzy jeżdżą z nami wszędzie i dopingują, a na naszym stadionie udowodnili, że są mistrzami kibicowania. Od kilku sezonów są naszym dwunastym zawodnikiem i dla nich ten awans też jest wielkim sukcesem. Tak samo jak dla kierownictwa obiektu, który administracyjnie jest w gestii MOSiR-u. Występowała na nim kobieca drużyna GKS-u Katowice i to w ekstralidze, więc myślę, że na trzecioligowe rozgrywki naszej drużyny stadion spełni swoje wymagania. Już rozmawialiśmy wstępnie z dyrektorem MOSiR-u i kilka poprawek, żeby spełnić wszelkie wymogi licencyjne, zostaną wykonane. Mamy mniej niż 500 miejsc siedzących, ale to zostanie uzupełnione w trakcie sezonu, tym bardziej że w ramach budżetu obywatelskiego, w którym Podlesianka wygrywa co roku, pozyskując środki na rozbudowę bazy, dużo już zrobiliśmy i chcemy robić dalej. Marzymy o oświetleniu, ale to jest sprawa przyszłości. Na pewno jednak tak dopasujemy obiekt, by na nim podejmować rywali. Jestem w tym klubie ponad 40 lat i wiele widziałem oraz przeżyłem, więc wiem, że potrafimy sobie radzić z trudnościami.

Rozmawiał Jerzy Dusik



Fot. Dorota Dusik

Po najważniejszym meczu zeszłego sezonu Grzegorz Kubista mógł na wszystko spoglądać z góry, a nawet to sfilmować...

Z Tomczykiem i Osyrą

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Zapowiadana przez trenera Krzysztofa Bredego wymiana niemal całej drużyny przyśpiesza. W ciągu ostatnich 48 godzin bielski klub potwierdził wypożyczenie Maksymiliana Sitka do ŁKS-u Łódź. Skrzydłowy w ostatnim sezonie rozegrał w Podbeskidziu 31 spotkań, zdobywając 2 gole, a w ciągu trzech sezonów uzbierał 60 występów i 5 goli w 1. lidze oraz 18 meczów oraz bramkę w ekstraklasie; klub z Łodzi zagwarantował sobie prawo pierwokupu zawodnika.

Równocześnie klub potwierdził to, o czym pisaliśmy wcześniej, czyli powrót Pawła Tomczyka i Kornela Osyry. Napastnik podpisał dwuletnią umowę, a środkowy obrońca roczny kontrakt i w obu znalazł się zapis o możliwości rocznego przedłużenia. W sezonie 2017/18 Tomczyk był wypożyczony do Podbeskidzia z Lecha Poznań. Zdobył wtedy 11 goli, a w kolejnych kampaniach występował na boiskach ekstraklasy oraz na jej zapleczu w barwach macierzystego klubu, Piasta Gliwice, Stali Mielec i Widzewa Łódź. Później przeniósł się do Rumunii. Po powrocie do kraju przez 1,5 roku reprezentował barwy Polonii Warszawa, gdzie w minionym sezonie wystąpił w 29 spotkaniach i strzelił 2 gole. Osyra to postać, której kibicom „górali" przedstawiać nie trzeba. W sezonie 2019/20 wystąpił w 32 meczach i zdobywając bramkę miał udział w awansie. W kolejnym sezonie zerwał ścięgno Achillesa i wystąpił tylko w dwóch meczach na najwyższym szczeblu rozgrywkowym, a po spadku odszedł do Sandecji Nowy Sącz. Później był roczny epizod w bułgarskiej ekstraklasie, a w zeszłej kampanii występował w Resovii.

Podbeskidzie potwierdziło także powrót Kacpra Gacha, który był „góralem" w trakcie pierwszego pobytu trenera Bredego pod Klimczokiem. 26-letni lewy obrońca jest wychowankiem bielskiego klubu, z którego odszedł w 2022 roku. W ostatnich dwóch latach występował w Sandecji, Rekordzie Bielsko-Biała, a ostatnio w trzecioligowym Wikędzie Luzino. Teraz podpisał roczny kontrakt z opcją przedłużenia.

(gru)



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Kornel Osyra znów złożył koszulkę klubu spod Klimczoka.

Chorwat w obronie

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Kontrakt z sosnowieckim drugoligowcem podpisał Roko Kurtović. 25-letni środkowy obrońca w rundzie wiosennej minionego sezonu bronił barw Raduni Stężyca. Urodzony w Splicie Kurtović jest wychowankiem NK Dugopolje, a zanim przyjechał do naszego kraju miał okazję występować w NK Uskok Klis oraz w słoweńskim NK Rogaska. W lutym bieżącego roku trafił do drugoligowej Raduni i od razu znalazł miejsce w wyjściowym składzie. Wiosną wystąpił w 13 meczach i zdobył 2 bramki. Po zakończeniu sezonu, jak zdecydowana większość zawodników, rozwiązał umowę z klubem ze Stężycy i jako wolny zawodnik przeniósł się do Zagłębia, z którym związał się dwuletnim kontraktem. - Jestem bardzo szczęśliwy, że zostałem zawodnikiem klubu z bogatą historią. Stadion jest piękny, klub posiada świetną bazę i tak naprawdę niczego więcej nie potrzeba. Nic, tylko grać i zwyciężać. Mogę obiecać, że na boisku będę dawał z siebie 100 procent - podkreślił Kurtović.

Obowiązujący do czerwca 2027 roku kontrakt podpisał Łukasz Uchnast. Urodzony w Sosnowcu zawodnik jest wychowankiem MUKP Dąbrowa Górnicza, a do Akademii Zagłębia Sosnowiec im. Włodzimierza Mazura trafił w lipcu 2019 roku. Wiosną bieżącego roku 19-latek zadebiutował w seniorskiej drużynie, zaliczając 3 występy.

(KP)

Sport 98b7a2cb5e

Chichot losu

Włochy, Brazylia oraz Egipt – to rywale polskich siatkarzy w grupie eliminacyjnej turnieju olimpijskiego w Paryżu. O sile tej grupy nikogo nie trzeba przekonywać, wszak Włosi to aktualni mistrzowie świata, po pokonaniu w finale biało-czerwonych, a w przeszłości zdobyli jeszcze trzy złote medale. Sześciokrotnie stawali na podium olimpijskim, zdobywając po trzy srebrne i brązowe medale. Kto wie czy nie przyjdzie naszym siatkarzom już w sobotę potykać się z Włochami w półfinale Ligi Narodów w Łodzi.

Reprezentacji Brazylii również nie trzeba rekomendować, wszak to trzykrotni mistrzowie olimpijscy oraz mistrzowie świata oraz trzykrotni wicemistrzowie olimpijscy i świata. Już dzisiaj biało-czerwoni zagrają z Canarinhos w ćwierćfinale LN. To będzie przedsmak tego co będzie w Paryżu. Reprezentacja Egiptu w tym doborowym towarzystwie przypomina kwiat do kożucha i nie przypuszczamy, by tuzom zagroziła.

Siatkarze Francji, obrońcy tytułu mistrzowskiego, zmierzą się z dwoma bałkańskim zespołami: nieobliczalną Serbią oraz niezwykle solidną Słowenią, a na dodatek zagrają z Kanadą. „Trójkolorowi" naszym zdaniem uchodzą za faworytów tej grupy, ale pozostały zespoły mają swoje ambicje i cele

Japonia, rozstawiona w ostatniej grupie, będzie musiała stawić czoło zawsze dobrze przygotowanej do igrzysk ekipie USA, brązowemu medaliście z Tokio – Argentynie oraz Niemcom.

Działacze związkowi chcieli uczynić z losowania widowisko z udziałem publiczności, ale nic z tego nie wyszło. Notable międzynarodowej federacji nie wyrazili zgody i cała ceremonia w hali była krótka, zaś w tle trenowała jedna z drużyn przygotowujących się do występów LN.

OLIMPIJSKI PODZIAŁ NA GRUPY

A: Francja, Serbia, Kanada, Słowenia.
B: Polska, Egipt, Brazylia, Włochy.
C: Japonia, Niemcy, Argentyna, USA.

Teraz z podwójnym zainteresowaniem będziemy od dzisiaj obserwować turniej finałowy LN.

(sow)

To przedbiegi, ale...

Dla wybornego oktetu to generalny sprawdzian przed najważniejszym turniejem sezonu!

Mocniejszego testu przed igrzyskami niż finał Ligi Narodów nie można sobie wyobrazić. Osiem najlepszych zespołów pojawiło się w Atlas Arenie w Łodzi, by ubiegać się o cenne trofeum. Wprawdzie Polska, jako gospodarz, a zarazem obrońca złotego medalu, nie musiała się martwić o miejsce w turnieju, jednak nasi siatkarze, mimo sporych rotacji w składzie, stanęli na wysokości zadania, zajmując drugie miejsce w fazie interkontynentalnej, ustępując jedynie Słowenii mniejszą ilość zwycięstw (10-11). To jednak nic nie znaczy, bowiem poważna zabawa zaczyna się od nowa. Łódzki oktet, naszym zdaniem, ma mniej więcej takie same szanse na rywalizację o podium oraz końcowe zwycięstwo.

TURNIEJ FINAŁOWY

Czwartek, 27 czerwca
17.00: Japonia – Kanada
20.00: Polska – Brazylia

Piątek, 28 czerwca
17.00: Włochy – Francja
20.00: Słowenia – Argentyna

Półfinały
Sobota, 29 czerwca
17.00: Słowenia/Kanada – Japonia/Argentyna
20.00: Polska/Brazylia – Włochy/Francja

Niedziela, 30 czerwca
O 3. miejsce
17.00: ??? - ???

Finał
20.00: ??? - ???

Ból głowy selekcjonera

Nikola Grbić już wcześniej zapowiedział, że wytypowana „17" zawodników wystąpi w Łodzi i po tej imprezie poznamy olimpijczyków. Nie zazdrościmy serbskiemu szkoleniowcowi, bowiem ma spory ból głowy jak zestawić zespół. Wydawało się, że ułożenie drużyny będzie nieco prostsze, ale w Lublanie świetnie zaprezentował się atakujący stołecznego Projektu, Bartłomiej Bołądź. A na kogo postawić w roli skrzydłowych, bo tutaj też jest spory kłopot bogactwa. We wszystkich imprezach światowej rangi w reprezentacji znajduje się 14 zawodników, w tym dwóch libero. A tymczasem na IO zespół składa się z „12" oraz rezerwowego, bo wszelkie próby powiększenia tej ekipy spełzły na niczym. Władze MKOl nie zmieniły decyzji. Grbić po występach w Łodzi ma podjąć decyzje personalne.

- Jeszcze do niedawna wszystko wydawało się proste i byłem przekonany, że trener Grbić zaufa kadrowiczom z poprzedniego sezonu – mówi były reprezentant, trener i ekspert TVP, Radosław Panas. Bołądź wystrzelił z formą niczym w kosmos i zrobił się problem. Tym bardziej że Łukasz Kaczmarek, w tym sezonie ma wiele problemów zdrowotnych i nie tylko. Na tę chwilę lepszy jest Bołądź, ale kogo wskaże trener? Podobna historia jest z przyjmującymi. Paweł Zatorski czy Jakub Popiwczak jako libero? Tutaj chyba Grbić postawi na większe doświadczenie i bardziej utytułowanego, czyli na „Zatora".

Niemniej wybór będzie trudny i każdy zawodnik, który znajdzie się poza składem, może czuć się zawiedziony.

Okazje do rewanżu

Los czasami płata figle, bo biało-czerwoni w ćwierćfinale, podobnie jak przed rokiem w Gdańsku, zmierzą się z Brazylią - wówczas wygrali 3:0. W tegorocznych eliminacjach nasi siatkarze spotkali się z Canarinhos w Fukuoce i przegrali 1:3. W Japonii wystąpiliśmy z Kaczmarkiem oraz Bartoszem Bednorzem i Aleksandrem Śliwką jako przyjmującymi, środkowymi Norbertem Huberem i Jakubem Kochanowskim, rozgrywającym Marcinem Januszem oraz Popiwczakiem. Tym razem wyjściowa „6" z pewnością będzie nieco inna. Canarinhos, pod wytrawną batutą Bernardo Rezende, są na pewno w innym miejscu niż byli trzy tygodnie temu. Zespół ma wiele atutów, by nam sprawić kłopoty. Atakujący Darlan de Souza może się pochwalić 143 punktami w eliminacjach, zaś środkowy Flavio 30 blokami, ale ich koledzy, m.in. Bruno, Lucarelli czy Lucas, to również najwyższy światowy poziom.

Pamiętajmy, że w tej imprezie obowiązuje system pucharowy i przegrywający odpada. Nawet nie dopuszczamy myśli, by biało-czerwoni pożegnali się z imprezą po pierwszym meczu.

Będzie się działo...

Japończycy, pod kierunkiem Francuza Phillippe'a Blaine'a, już od dłuższego czasu nie schodzą poniżej wysokiego poziomu. W ubiegłym roku zameldowali się na najniższym stopniu podium. Po wygraniu ze Słowenią 3:0, przegrali w półfinale z biało-czerwonymi 1:3 i w meczu o brązowy medal zwyciężyli Włochów 3:2. W tegorocznej edycji w eliminacjach zajęli czwartą lokatę z 9 zwycięstwami i zmierzą się z Kanadą, która po raz pierwszy znalazła się w finale. Trener Tuomas Sammelvuo, od dwóch lat pracuje z reprezentacja „Klonowego liścia", która robi stale postępy. Jego zespół wcale nie jest bez szans w starciu z Azjatami, wszak nie tak dawno w Manilii wygrał 3:2.

W kolejnym ćwierćfinale dojdzie do spotkania mistrzów świata Włochów z mistrzami olimpijskim Francuzami. Pierwszą część LN jedni i drudzy pokonali trochę po macoszemu, desygnując początkowo siatkarzy z drugiego szeregu. Jesteśmy ciekawi potyczki włoskiej supergwiazdy Alessandro Michieletto z dobrze nam znamy Jeanem

Patrym. W eliminacjach w Ottawie „trójkolorowi" wygrali z Italią 3:2. Zwycięzca tego spotkania może być potencjalnym rywalem biało-czerwonych.

Siatkarze Słowenii w tegorocznej edycji spisali się rewelacyjnie i odnieśli 11 zwycięstw, przegrywając jedynie z Japonią 1:3. Gregor Ropret (będzie grał w Asseco Resovii) został najlepszym rozgrywającym fazy eliminacyjnej, jego kolega Toncek Stern zdobył 212 pkt i był drugi w klasyfikacji punktujących oraz popisał się 27 asami. Z kolei Jani Kovacić był najlepszym obrońcą (91 podbić). Słowenia to niesłychanie zgrana kapela i uchodzi za faworyta w starciu z brązowym medalistą igrzysk z Tokio, Argentyną. Trener Marcelo Mendez ma ciekawy zespół z kilkoma indywidualnościami, m.in. ze środkowym Augustinem Loserem czy też świetnym libero, Santiago Dananim.

Ten finał to tylko przedsmak tego, co będzie się działo na przełomie lipca i sierpnia w Paryżu!

Włodzimierz Sowiński



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus.pl

Bartosz Kurek to pewniak w talii Nikoli Grbicia.

POLSKA (1*)

Występy w Lidze Narodów: 5
Najlepszy rezultat: złoto (2023).

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	klub
ROZGRYWAJĄCY				
4.	Marcin KOMENDA	24.06.1996	198/92	Bogdanka LUK Lublin
12.	Grzegorz ŁOMACZ	1.10.1987	187/80	PGE GiEK Skra Bełchatów
19.	Marcin JANUSZ	31.07.1994	196/81	ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
PRZYJMUJĄCY				
9.	Wilfredo LEON	31.07.1993	202/96	Bogdanka LUK Lublin
10.	Bartosz BEDNORZ	25.07.1994	201/93	Asseco Resovia
11.	Aleksander ŚLIWKA	24.06.1995	196/90	Suntory Sunbirds/Japonia
16.	Kamil SEMENIUK	16.07.1996	194/85	Sir Safety Perugia/Włochy
21.	Tomasz FORNAL	31.08.1997	198/92	Jastrzębski Węgiel
ŚRODKOWI				
7.	Karol KŁOS	8.08.1989	201/87	Asseco Resovia
15.	Jakub KOCHANOWSKI	17.07.1997	199/83	Projekt Warszawa
20.	Mateusz BIENIEK	6.04.1994	210/106	Warta Zawiercie
99.	Norbert HUBER	14.08.1998	204/97	Jastrzębski Węgiel
ATAKUJĄCY				
5.	Łukasz KACZMAREK	29.06.1994	204/102	Jastrzębski Węgiel
6.	Bartosz KUREK	29.08.1988	207/104	ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
30.	Bartłomiej BOŁĄDŹ	28.09.1994	203/101	Projekt Warszawa
LIBERO				
3.	Jakub POPIWCZAK	17.04.1996	180/78	Jastrzębski Węgiel
17.	Paweł ZATORSKI	21.06.1990	184/72	Asseco Resovia

Trener Nikola GRBIĆ.

BRAZYLIA (6)

Występy w Lidze Narodów: 5
Najlepszy rezultat: złoto (2021).
Rozgrywający: 1. Bruno Rezende, 14. Fernando Gil Kreling.
Przyjmujący: 2. Lukas Bergmann, 18. Ricardo Lucarelli, 19. Mauricio Borges, 20. Arthur Bento.
Środkowi: 30. Judson, 12. Isac Santos, 23. Flavio Gualberto, 16 Lucas Saatkamp.
Atakujący: 21. Alan Souza, 28. Darlan.
Libero: 17. Thales Hoss, 8. Honorato.
Trener Bernardo REZENDE.

Sport 98b7a2cb5e

Lakers i Cavaliers zmienili trenerów

Sezon ledwie się zakończył, a kluby przystąpiły do ważnych ruchów kadrowych.

NBA

Monty Williams nie jest już trenerem Detroit. Został zwolniony ledwie rok po podpisaniu kontraktu, który miał obowiązywać... sześć lat! W zakończonych rozgrywkach Pistons mieli najgorszy bilans w całej lidze - wygrali tylko 14 z 82 meczów. - Takie decyzje są bardzo trudne. Chcę bardzo podziękować Monte Williamsowi za ciężką pracę i poświęcenie - oznajmił Tom Gores, właściciel klubu.

W minionym sezonie „Tłoki" przegrały 28 razy z rzędu, ustanawiając niechlubny rekord; wcześniej należał on do Cleveland Cavaliers. W 2023 roku zaliczyli kolejny kiepski wynik - tylko 10 wygranych w roku kalendarzowym. W historii NBA żaden zespół nie grał tak źle.

Detroit w zakończonym sezonie mieli trzeci najmłodszy zespół ligi, zyskali też 5 numer w nadchodzącym drafcie. Obecnie klub szuka trenera i jak najszybciej chce zapełnić wakat. Jako kandydatów media wymieniają m.in.: Chrisa Quinna, Micaha Noriego, Johnniego Bryanta, Kenny'ego Atkinsona i Jamesa Borrego.

Duża zmiana nastąpiła w Los Angeles Lakers. Nowym trenerem został JJ Redick. Umowa ma obowiązywać przez 4 lata. Blisko 40-letni Redick przez 15 lat grał w NBA, broniąc barw Orlando Magic, Milwaukee Bucks, LA Clippers, Philadelphia 76ers, New Orleans Pelicans i Dallas Mavericks. Ostatnio był komentatorem i analitykiem w stacji ESPN. Redick pozostaje w dobrych relacjach z gwiazdą Lakers LeBronem Jamesem, z którym prowadzi podcast poświęcony koszykówce. Redick zastąpił Darvina Hama. Został on zwolniony kilka tygodni wcześniej, zaraz po tym jak zespół odpadł z play offu. Nieoficjalnie mówi się, że jednym z asystentów Redicka będzie Sam Cassell, który dotychczas pracował w Boston Celtics. - To koszykarski geniusz. Myślę, że będzie świetnym trenerem. Nie mogę się doczekać, by z nim pracować - powiedział Austin Reaves, 26-letni obrońca Lakers.



Fot. Chris Nicoll-USA TODAY Sports/SIPA USA/PressFocus

Kenny Atkinson był asystentem w Golden State Warriors, a teraz samodzielnie poprowadzi Cleveland Cavaliers.

„W tej sprawie jestem ostrożnym optymistą. Liczę, że taka decyzja może być korzystna zarówno dla Lakers, jak i dla JJ Redicka" - napisał legendarny Magic Johnson w mediach społecznościowych. „Lubiłem go oglądać na parkiecie. Świetnie rzuca za 3 punkty, ma wysokie koszykarskie IQ, pasję do gry oraz wytrzymałość psychiczną i fizyczną. Jeśli uda mu się wnieść do Lakers swój profesjonalizm, to może wiele osiągnąć. Jestem ciekawy czy jego przeistoczenie z gwiazdy koszykówki w głównego trenera potoczy się jak u Steve'a Kerra, Jasona Kidda czy Doca Riversa, którzy zostali szkoleniowcm, ale sukcesu nie odnieśli... "

Cleveland Cavaliers nie zwlekają i też podjęli decyzję o zatrudnieniu nowego trenera. Ma nim być Kenny Atkinson, były asystent z Golden State Warriors. Obie strony pracują jeszcze nad szczegółami kontraktu. Atkinson przebywa w Paryżu, gdyż jest asystentem trenera reprezentacji Francji. Dotychczasowy szkoleniowiec Cavaliers J.B. Bickerstaff został zwolniony w poprzednim miesiącu, mimo że drużyna pod jego okiem dokonywała ciągłego postępu i w dwóch kolejnych sezonach docierała do play offu.

Tymczasem Chicago Bulls zdecydowali o przebudowie składu. Alexa Caruso oddały do Oklahoma City Thunder, przyjmując w jego miejsce Josha Giddeya. Oba kluby wydają się bardzo zadowolone z tej wymiany. Jako pierwszy o tym transferze poinformował Adrian Wojnarowski z ESPN. 30-letni Caruso grał w Chicago przez trzy sezony. To doświadczony rozgrywający, który ma w dorobku tytuł mistrzowski (2020, LA Lakers). Z kolei 22-letni Giddey (203 cm) jest reprezentantem Australii, a w minionym sezonie NBA notował średnio 12,3 pkt, 6,4 zbiórki i 4,8 asysty.

(pp)

LUBLIN W KOMPLECIE

■ Skompletowany został skład drużyny koszykarek Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin, która przystąpi w nowym sezonie do rozgrywek ekstraklasy i najprawdopodobniej Pucharu Europy.
W ekipie nadal prowadzonej przez Krzysztofa Szewczyka występować będą: dwie Amerykanki Stella Johnson i Batabe Zempare, Serbka Aleksandra Stanacev, Litwinka Laura Miskiniene oraz Polki - Justyna Adamczuk, Martyna Goszczyńska, Zuzanna Kulińska, Maja Kusiak, Michałka Nassisi, Magdalena Szymkiewicz, Olga Trzeciak i Dominika Ullmann.
Mistrzynie Polski sprzed dwóch lat, minionego sezonu nie mogą uznać za udany, bo w rywalizacji krajowej zajęty dopiero szóste miejsce, natomiast nie przyniosły wstydu debiutując w Eurolidze.
- W naszej ocenie zabrakło nam trochę doświadczenia i tego, by wartościowe zawodniczki w decydujących meczach dały więcej jakości. Dlatego w tym sezonie postanowiliśmy połączyć dużą jakość, duże doświadczenie z młodością, ale sprawdzoną młodością. Wybraliśmy więc koszykarki, które występowały na naszych parkietach faktycznie pokazując swoją wartość. Zawodniczki zagraniczne mają doświadczenie w polskiej lidze wiedząc, jak ona funkcjonuje. Wierzę, że swoją jakością dadzą nam to, czego brakowało w poprzednim sezonie, a młodzież, przy obowiązującym regulaminie ligi stanowić będzie siłę naszej drużyny - uzasadnił kryteria kompletowania składu drużyny Rafał Walczyk, prezes AZS UMCS.
Przygotowania do sezonu 2024/25 lubelskie akademiczki rozpoczną w trzeciej dekadzie sierpnia.

Malaga zagra w Szczecinie!

King trafił do grupy z obrońcą tytułu, Śląsk za rywala ma m.in. mistrza Litwy.

LIGA MISTRZÓW FIBA

W szwajcarskim Mies odbyło się losowanie grup eliminacyjnych LM FIBA. Polskę reprezentują King Szczecin i Śląsk Wrocław. Wicemistrzowie kraju trafili do grupy B, a ich rywalami będą Unicaja Malaga oraz Filou Ostende. Hiszpanie to aktualni zwycięzcy Ligi Mistrzów, zaś Ostende to mistrzowie Belgii. Grupę uzupełni zespól z kwalifikacji. Śląsk natomiast zagra w grupie F. Znalazły się tam także drużyny Rytas Wilno, Falco Szombathely oraz Reggio Emilia (Pallacanestro Reggiana). Faworytem grupy wydają się Litwini, aktualnymi mistrzowie swojego kraju, oraz Włosi. Sezon regularny zacznie się 1 października. Tytułu broni Unicaja.

LIGA MISTRZÓW FIBA 2024/25

■ **Grupa A**: Hapoel Netanel Holon (Izrael), Igokea m:tel (Bośnia i Hercegowina), Nanterre 92 (Francja), Wuerzburg Baskets (Niemcy)
■ **Grupa B**: King Szczecin, Unicaja Malaga (Hiszpania), Filou Ostenda (Belgia), zespół z kwalifikacji
■ **Grupa C:** La Laguna Teneryfa (Hiszpania), Pinar Karsiyaka (Turcja), Saint-Quentin Basket-Ball (Francja), Kolossos Rodos (Grecja)
■ **Grupa D:** Galatasaray Stambuł (Turcja), Promitheas Patras (Grecja), Rasta Vechta (Niemcy), zespół z kwalifikacji
■ **Grupa E:** AEK Betsson Ateny (Grecja), VEF Ryga (Łotwa), Maccabi Ramat Gan (Izrael), zespół z kwalifikacji
■ **Grupa F:** Śląsk Wrocław, Lietuvos Rytas Wilno (Litwa), Falco Szombathely (Węgry), Unahotels Reggio Emilia (Włochy)
■ **Grupa G:** BAXI Manresa (Hiszpania), Bertram Derthona Tortona (Włochy), Niners Chemnitz (Niemcy), zespół z kwalifikacji
■ **Grupa H:** UCAM Murcia (Hiszpania), Peristeri Ateny (Grecja), Manisa Buyuksehir Belediyespor (Turcja), FMP SoccerBet Belgrad (Serbia)

(pp)

Anwil zagra w pucharach!

Klub z Kujaw otrzymał zaproszenie do udziału w FIBA Europe Cup.

FIBA EURO CUP

Ta informacja jest zaskakująca, bo w minionym sezonie drużyna z Włocławka odpadła w 1. rundzie play offu, a mimo to została zaproszona do rozgrywek Pucharu Europy FIBA. Koszykarskie władze uzasadniają to jej dobrą postawą na przestrzeni lat, dużym potencjałem oraz planami rozwoju na nadchodzące rozgrywki. - Chcemy budować silną ligę, a w tym celu niezbędne jest, by jak najwięcej klubów reprezentowało nasz kraj w Europie. Cieszymy się, że w ostatnich latach staje się to coraz bardziej popularne. W przypadku Anwilu nie można jednak mówić wyłącznie o ostatnich latach, bo to ambitna organizacja, która od zawsze celowała w puchary. To fenomenalna wiadomość, że włocławianie znów zagrają w FEC - powiedział prezes PLK, Łukasz Koszarek.

Drużyna z Kujaw otrzymała miejsce w fazie grupowej. W Pucharze Europy FIBA wystąpi po raz trzeci z rzędu. Dla FIBA decydujące znaczenie miał zapewne występ Anwilu w tych rozgrywkach przed dwoma laty, gdy zdobył tytuł, wygrywając w finale z francuskim Cholet.

- Gra w Europie to aspekt, z którego jesteśmy bardzo dumni i który jest częścią naszej tożsamości. Robimy to dla kibiców, bo każdy dodatkowy mecz to kolejne emocje i nowe przeżycia. Poza tym w ten sposób działamy na rzecz polskiej koszykówki, co - mam nadzieję - będzie coraz mocniej dostrzegane przez jej władze oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki. Mamy dobre doświadczenia ze wspólnego promowania Polski i polskiego sportu -podkreślił prezes Anwilu, Łukasz Pszczółkowski.

Losowanie grup odbędzie się 19 lipca w Monachium.

(pp)

Sport 98b7a2cb5e

Bytomianka marzy o medalu

Czy już 1 sierpnia nie tylko Bytom, ale i cała Polska oszaleje ze szczęścia? Jest na to duża szansa.

Beata Pacut-Kłoczko osiągnęła w dżudo bardzo wiele. Do kolekcji brakuje jej medalu olimpijskiego. Bytomianka wierzy, że jest w stanie zrealizować ten cel podczas igrzysk w Paryżu. - Konkurencja będzie ogromna. Pierwsza w rankingu jest obecnie Włoszka Alice Bellandi, z którą nigdy nie wygrałam. Jestem jednak dobrej myśli. Czołówka w naszej kategorii wagowej jest na podobnym poziomie, każda może wygrać z każdą i wejść do finału - mówi „Sportowi" Beata Pacut-Kłoczko.


Fot. Paweł Czado

Beata Pacut-Kłoczko to nasza nadzieja na medal w dżudo. Cały Bytom i jej Czarni stoją za nią murem!

Brakuje medalu olimpijskiego

Bytomianka to jedna z najbardziej utytułowanych dżudoczek ostatnich lat. W 2021 roku wywalczyła mistrzostwo Europy, w następnym roku zdobyła brązowy medal mistrzostw świata, zwyciężyła również w prestiżowym Grand Slamie, gdzie startują najlepsze zawodniczki na świecie. W bogatej kolekcji Pacut-Kłoczko brakuje jedynie medalu olimpijskiego. To jej drugie igrzyska. W poprzednich, w Tokio, w kategorii do 78 kg wygrała pierwszą walkę, ale w drugiej przegrała z Japonką Shori Hamadą, która została mistrzynią olimpijską. Jest okazja do rewanżu. Już za niespełna miesiąc - który oczywiście upłynie jak z bicza trzasł - bytomianka wystartuje na zawodach podczas igrzysk w Paryżu.

Sprawdzian w Hiszpanii

Jakie są plany ostatnich przygotowań? - Teraz obciążenia treningowe są rzeczywiście bardzo mocne. Do końca czerwca będę trenować tutaj, w bytomskim klubie. Potem czeka mnie tygodniowy obóz w hiszpańskim Benidorm. Będę tam sparować z czołowymi zawodniczkami świata, dwa razy dziennie po dwie, dwie i pół godziny - opowiada.

Jak wygląda jej dzień? Łatwo nie jest. - Wstaję około 8. Potem mam półtoragodzinny trening w siłowni, a po nim obiad. Wiem co jeść, znam swój organizm. Czasem gotuję sama, czasem idziemy do restauracji. Potem fizjoterapeuta lub psycholog i wreszcie kolejny trening, około dwie godziny na macie.

Ostatni etap przygotowań to zgrupowanie we Władysławowie-Cetniewie. Na 22 lipca zaplanowane jest ślubowanie polskiej reprezentacji olimpijskiej, 26 lipca w Paryżu odbędzie się losowanie, dzień później - dokładnie za miesiąc - bytomianka poleci do stolicy Francji, a 1 sierpnia wystartuje w kategorii do 78 kg.

Sposoby na stres

Wiadomo, że jest stres. Jak sobie z nim radzi zawodniczka? - Pracuję z oddechem, stosuję kilka ćwiczeń, które pomagają mi zredukować napięcie, wyciszyć, skupić na sobie. Pod względem sportowym jestem na podobnym poziomie jak czołowe zawodniczki świata, kluczowe znaczenie będzie miało więc przygotowanie mentalne. Dlatego współpracuję również z psychologiem, a już przed samymi walkami pomaga muzyka i rozmowa - uśmiecha się bytomianka.

Czy myśl, że jednym błędem w ciągu kilku sekund można zaprzepaścić kilkuletnie przygotowania, przeszkadza? - Będę się starała podchodzić do tych zawodów jak do każdych innych, choć wiadomo, że to igrzyska… Każde zawody opierają się na tym, że jeśli nie dojdzie się do ćwierćfinału, to odpada się z turnieju. Wszystkie zawody rangi mistrzowskiej wyglądają podobnie. Skupiam się na tym co zrobić, żeby być z siebie zadowolona, a nie na tym co może pójść nie tak - przyznaje Beata Pacut-Kłoczko.

Trener pełen nadziei

Szkoleniowcem dżudoczki jest Paweł Zagrodnik, w przeszłości bardzo dobry zawodnik, który na igrzyskach olimpijskich w 2012 roku zajął 5. miejsce. Obecnie to również dyrektor sportowy Czarnych. - Czy Beata ma szansę na medal? Najważniejsze jest to, co ona o tym myśli, chodzi o to, żeby w to wierzyła. Przez całą karierę wygrywała z najbardziej renomowanymi zawodniczkami. Potencjał ma ogromny, już wie jak wyglądają igrzyska - mówi trener.

W ogóle nie przejmuje się, że Beaty nie ma w gronie ośmiu rozstawionych zawodniczek. - Igrzyska rządzą się własnymi prawami, wielu świetnych zawodników w ich trakcie nie wytrzymuje presji. Z kolei ci niby słabsi dostają nagle potężnego kopa - podkreśla trener Zagrodnik. Przyznaje jednak, że losowanie, które odbędzie się 26 lipca, będzie miało istotne znaczenie. - Motorycznie Beata jest przygotowana bardzo dobrze. Najważniejsze żeby głowa wytrzymała presję. Jeśli wytrzyma, to jest wygrać zawody w Paryżu - podkreśla szkoleniowiec.

Sześć walk po cztery minuty

- Na igrzyska jadę z Beatą jako jej trener. Będę od początku do końca jej sekundował i robił wszystko, żeby zdobyła medal. Myślimy o wszystkim, analizujemy starty, podczas treningów technicznych staramy się korygować błędy, tu ręka trochę niżej, tu biodro trochę głębiej i tak dalej. Poziom szczegółowości jest wtedy duży, jednak w ostatnim tygodniu przed startem już o tym nie rozmawiamy. Czasem trenerzy popełniają ten błąd i rozmawiają o aspektach, które nie mają znaczenia, wybijają z rytmu - uważa Paweł Zagrodnik.

Pytam czy zawodniczka jest wdzięczna w prowadzeniu. - Owszem, choć przecież jak każdemu ma prawo trafić się gorszy dzień. Nasze treningi są naprawdę katorżnicze, czasem wykonuje sprinty gdzie przekracza granice, albo ma sześć walk z rzędu po cztery minuty, czasem z mężczyznami. Czasem jest zmęczona i to jest normalne. Istotne, że sobie ufamy. Ja już nie muszę mówić jej nie wiadomo ile, bo ona już właściwie wszystko wie. Najważniejsze żeby nie była sama - podkreśla trener.

Wsparcie męża

Ciekawe, że w przygotowaniach do batalii o olimpijski medal dżudoczce pomaga również jej mąż Grzegorz, również były zawodnik i trener dżudo. Poznali się w hali Czarnych! - Mój mąż trenował dżudo przez 12 lat, znamy się od bardzo dawna. Prowadzi własną szkołę dżudo, ale nie trenujemy na jednej macie. Z Grzegorzem między innymi wspólnie biegamy. Podczas treningów interwałowych wywiera na mnie nacisk. Oczywiście o dżudo rozmawiamy dużo, to nieodłączny element naszego życia. Mam z jego strony ogromne wsparcie. To niezwykłe, gdy tak bliska osoba w pełni mnie rozumie, wie jak wygląda moja praca, jakie są obciążenia, jakie czasami to jest trudne - przyznaje zawodniczka.

Najpierw ojciec, potem córka

Czarni - klub, w którym trenuje bytomianka, to niezwykłe miejsce na sportowej mapie Polski. Siedzibę ma naprzeciw starego stadionu Polonii, na którym przed wojną grał klub Beuthen 09. Zawodnicy Czarnych na igrzyskach startują regularnie od 1980 roku. Ikoną klubu jest Waldemar Legień, który w jego barwach dwukrotnie - w 1988 i 1992 roku - zdobył mistrzostwo olimpijskie.

Prezesem Czarnych, klubu Beaty Pacut-Kłoczko, jest Małgorzata Wiśniewska-Wilk. To córka Janusza Wiśniewskiego, twórcy potęgi bytomskiego klubu, pierwszego trenera Czarnych (w latach 1966-92), a potem również aż do śmierci ich prezesa (1993-2014). - Czego spodziewam się po występie Beaty? Liczę na medal! Jest w tak dobrej kondycji nie tylko fizycznej, ale przede wszystkim psychicznej, jest tak dobrze przygotowana, że jestem optymistką. Często rozmawiamy, obserwuję ją i mam podstawy, by wierzyć w jej sukces. W Paryżu Waldek Legień będzie attaché polskiej reprezentacji, więc Beata też będzie mogła liczyć na jego dobre rady - podkreśla pani prezes.

Pieniądze nie służą do łatania dziur

Wiśniewska-Wilk szefuje Czarnym od roku i z radością kontynuuje dzieło ojca. - Staramy się rozwijać klub. Nasi dżudocy jeżdżą do Japonii, kolebki naszej dyscypliny, mekki dżudo. Intensywnie tam trenują i korzystają z tych wyjazdów ile mogą. Przyjeżdżają stamtąd z nowymi doświadczeniami, z nowymi umiejętnościami. To niemal od razu przekłada się na rezultaty. W tym roku mamy świetne wyniki w każdej kategorii wiekowej. Martyna Glubiak jest brązową medalistką mistrzostw świata juniorek i może zostać następczynią Beaty. Mamy w klubie wiele innych perełek - mówi z błyskiem w oku pani Małgorzata.

Nie ukrywa co jest najważniejsze w rozwoju klubu. - Pieniądze! Muszę w tym miejscu jednak podkreślić, że chodzi o rozwój. Nie jesteśmy klubem zadłużonym, wręcz przeciwnie - profesjonalnym, dobrze funkcjonującym podmiotem. Pieniądze nie służą u nas do łatania dziur. Nowym sponsorom powtarzam: „nie potrzebujemy nowych koszulek. strojów, dresów, bo to wszystko mamy". Chodzi o osiągnięcie jeszcze wyższego poziomu. Myślę, że sponsorowanie naszego klubu jest dla darczyńców przyjemnością, bo widzą, że to nie są pieniądze wyrzucone w błoto - opowiada z pasją i oddaniem.

Prezydent też trzyma kciuki

Kibicem utalentowanej dżudoczki jest również Mariusz Wołosz, prezydent Bytomia. - Życzę Beacie, żeby szczęście jej dopisywało. To już doświadczona zawodniczka i myślę, że potrzebuje tylko tego. Ono jest podczas walki potrzebne. Cieszę się, że trenuje w najlepszym klubie w Polsce i ma bardzo dobrego trenera - podkreśla Wołosz.

- Często bywam w klubie przy Łużyckiej. Na co dzień z podziwem obserwuję, jak rozwija się baza Czarnych, jak mnóstwo dzieci trenuje tutaj ten piękny sport i jak wychodzą stąd kolejni zawodnicy, którzy odnoszą sukcesy. Beata ma szansę zdobyć medal, ale presji absolutnie nie chcę wywierać. Wiem jak to działa na sportowców. Trudniej się walczy, gdy jest się faworytem - uśmiecha się prezydent, którzy osobiście życzył Beacie Pacut-Kłoczko sukcesuw Paryżu.

Paweł Czado

Sport 98b7a2cb5e

Przesiep i po Przesiepie!

Krzysztof Sosnowski w dominującym stylu triumfował w turnieju Przesiep Open Otwarte Mistrzostwa Klubu Sobienie Królewskie Golf & Country Club.



Zwycięzcy turnieju w pełnej krasie.

Kultowy turniej spod znaku Bakłażana, oprócz intrygującej, zapadającej w pamięć nazwy, jest też najstarszym otwartym turniejem rankingu światowego WAGR rozgrywanym w Polsce, oprócz turniejów mistrzowskich Polskiego Związku Golfa. Nie bez powodu mówi się, że organizowany od lat przez Adama Mitukiewicza turniej jest prawdziwą kuźnią talentów. Poprzednie edycje wygrywali między innymi: Adrian Meronk, Mateusz Gradecki, Alejandro Pedryc, Michał Bargenda, czy Oskar Zaborowski - czyli zawodnicy, którzy dziś grają w największych ligach zawodowych.

W tym roku najniższe handicapy na liście zgłoszeń należały do reprezentantów Śląskiego Klubu Golfowego - Macieja Janusiewicza (+1,7) i Macieja Łuczaka (+1.0). Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta i tym samym Krzysztof Sosnowski, reprezentant Royal Golf Club Wilanów już pierwszego dnia wypracował imponujące siedem uderzeń przewagi. Wyniki 67, 71 i 75 dały mu ostatecznie dziesięć uderzeń przewagi nad Maciejem Łuczakiem (74, 71, 78) i trzynaście nad Johannem Wassermanem (75, 73, 78).

Po dwóch dniach zawodnicy rankingu światowego zostali podzieleni na dodatkowe grupy, w których rywalizowali ostatniego dnia. Wśród „Hakerów" najlepszy okazał się Adam Krawczak, najlepszym „Bakłażanem" został Hubert Tomczyk, a Natalia Domańska była niepokonana w grupie „Planktonów". Mistrzem Klubu brutto został Krzysztof Sosnowski, a Mistrzem Klubu netto - Michał Mazurek.

Mistrzostwa Klubu

Mistrzostwa Klubu zostały również rozegrane w kategoriach juniorskich. Mistrzem Klubu został Adam Krawczak, a Mistrzynią Klubu Juniorów - Julia Fijałkowska. W kategoriach netto najlepsi byli Maciej Szajner - Juniorzy, Józef Trypens-Lewandowski - Juniorzy Młodsi i Mikołaj Rak. Nagrodę specjalną odebrała jeszcze najmłodsza uczestniczka turnieju, Alicja Derek.

Dzięki otwartej formule turniej gościł zawodników z Niemiec, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, czy RPA. To jednocześnie jedyny turniej golfowy w Polsce, gdzie wyniki wszystkich zawodników aktualizowane są po rozegraniu każdego dołka - dzięki czemu kibicowanie staje się jeszcze bardziej atrakcyjne. Przez trzy dni zawodnicy zagrali 147 birdie i trzy eagle.

Zapytaliśmy pomysłodawcę i dyrektora turnieju – „Mitusia" Mitukiewicza, o to jak ocenia swoje oczko w głowie: „W polskim golfie mamy coraz więcej turniejów komercyjnych, a doskonała frekwencja na Przesiepie świadczy o tym, że turnieje sportowe są bardzo potrzebne. To doskonała okazja do rywalizacji juniorów i najlepszych graczy zawodowych oraz kadrowiczów. Nie przez przypadek wszyscy zawodowi golfiści, którym teraz kibicujemy na międzynarodowej arenie, wcześniej wygrywali w Przesiepie. Sponsorem generalnym turnieju był Philips TV&Sound, a fundatorami nagród BogiGolf, Dr Irena Eris, Eugeniusz Bobrovskyi i Casa Ideal Marbella".



Zdjęcia Marek Darnikowski

Bardzo oryginalne bakłażanowe trofea.

Połamane kije

Triumfator turnieju tak opisywał swój aktualny sezon, najnowsze zwycięstwo i szeroko pojęte plany golfowe: „ Ten sezon rozpocząłem z ponad miesięcznym opóźnieniem. Podczas treningu uszkodziłem dwa najważniejsze kije, pękła główka od drivera i trójki wood. Czekałem na nie ponad miesiąc, przez co z listy wypadło kilka turniejów. To był mój drugi Przesiep Open, rok temu zająłem w nim czwarte miejsce.

Tym razem przyjechałem do Sobieni w niedzielę, nie zdążyłem jednak rozegrać rundy treningowej. W poniedziałek rano rozpoczął się pierwszy dzień rywalizacji. Trzymam się prostej zasady, nigdy nie planuję wyników, staram się po prostu grać swojego najlepszego golfa. Gra ma być przemyślana, spokojna, nie powinna być chaotyczna. Oczywiście nie zawsze się to udaje, ale wciąż nad tym pracuję.

Tak naprawdę w pierwszym dniu do końca rundy nie wiedziałem, że jestem pierwszy z wynikiem -4. Cieszyłem się, że gram , jest piękna pogoda, pole przygotowane rewelacyjnie, i rywalizuję w świetnej grupie. To oczywiste, że chce się utrzymać taki wynik, jeśli już niedokładnie taki sam, to chociaż bardzo zbliżony. Drugiego dnia był ten sam flight i wciąż dobry wynik. Trzeciego dnia rozpoczynałem o 11:10, przy temperaturze ponad 30 stopni Celsjusza. Po pierwszej dziewiątce z powodu burzy nagle ściągnięto nas z pola. Już wtedy wiedziałem, że mam sporą, dziesięciopunktowa przewagę. Prawie półtoragodzinna przerwa może wybić z rytmu, efektem końcowym było jednak zwycięstwo.

Zmotywowany

Być może mogłem zagrać jeszcze niżej, ale golf ma to do siebie, że czasami piłka nie odbija się tak jakbyśmy tego chcieli. Jestem zadowolony z gry, wiem nad czym muszę popracować. Takie wyniki motywują do dalszej pracy.

W najbliższych tygodniach gram praktycznie co tydzień. Najważniejsze będą Mistrzostwa Polski 19-25,Klubowe Mistrzostwa Polski Dywizji 2, i wiele innych na polach w całej Polsce. W sierpniu będę miał 21 lat - swoją przyszłość cały czas wiążę z golfem. Na razie gram, po drodze jest też szkoła, i wiele różnych kursów doskonalących umiejętności mentalne i techniczne. Czas pokaże. Od dwóch lat trenuję sam - od śmierci mojego wspaniałego trenera, Wacława Laszkiewicza. Wkrótce rozpocznę treningi pod okiem trenera, Ronniego McDonalda, aby zweryfikować technikę. Mam nadzieję, że uda mi się podnieść umiejętności i obniżyć wyniki.

Z ostatnich dziesięciu turniejów, które rozegrałem, za udane mogę uznać Mistrzostwa Polski Mężczyzn w Modrym Lesie, gdzie wywalczyłem brązowy medal w klasyfikacji krajowej. W 2020 roku zostałem Międzynarodowym Wicemistrzem Polski Juniorów w klasyfikacji krajowej. Zdobyłem również pierwsze miejsce w Klubowych Mistrzostwach Polski Juniorów. Rok temu zagrałem w turnieju Ecco Tour w Sand Valley, gdzie miałem okazję rywalizować ze świetnymi zawodowcami, w tym z Andreasem Halvorsenem – tegorocznym zwycięzcą na Challenge Tour".

WYNIKI: https://www.mitukiewicz.pl/wwwprzesieppl#/competition/4601497/leaderboard

Kasia Nieciak

Sport 98b7a2cb5e

KOLARSTWO
WYŚCIG SOLIDARNOŚCI

STOSZ PIERWSZYM LIDEREM

■ Patryk Stosz z grupy Felt Felbermayr wygrał w środę w Zduńskiej Woli pierwszy etap Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków i zdobył koszulkę lidera. Drugi był inny z Polaków - Tobiasz Pawlak (Mazowsze Serce Polski). W środę kolarze pojadą jeszcze z Konstantynowa Łódzkiego do Skierniewic.
Tegoroczna edycja wystartowała spod hali sportowej przy ul. Skorupki, czyli dawnego Pałacu Sportu w Łodzi, gdzie pojawili się byli olimpijczycy. Wśród nich byli m.in. medaliści w kolarskich drużynach Mieczysław Nowicki i Marek Leśniewski.
Na początek rywalizacji stawkę 151 kolarzy z 26 polskich i zagranicznych drużyn czekał krótki i płaski etap - 87 km po drogach woj. łódzkiego z metą w Zduńskiej Woli.
Dużo działo się już na pierwszym etapie. Przez jego dużą część uciekała 20-osobowa grupa, w której był m.in. mistrz Polski. Udało jej się zyskać 45 sekund przewagi nad peletonem, ale przed wjazdem do Zduńskiej Woli zostali dogonieni przez peleton, który mimo dużego upału jechał z prędkością prawie 50 km/godz.
Na finiszu w centrum miasta zaatakował Stosz, mijając linię mety przed Pawlakiem i Belgiem Sente Sentjensem (Alpecin-Deceuninck).

TENIS
WTA W EASTBOURNE

LINETTE PRZEGRAŁA Z MUCHOVĄ

■ Magda Linette przegrała z Czeszką Karoliną Muchovą 4:6, 1:6 w drugiej rundzie turnieju WTA rangi 500 na trawiastych kortach w Eastbourne. Polka przegrała swoje podanie otwarcia, co zadecydowało o przebiegu pierwszej partii. Grała bardzo nierówno. W 9. gemie Muchova (35. WTA), finalistka French Open 2023, miała trzy piłki setowe, ale poznanianka (46.) zdołała się wybronić po swoim serwisie. Sytuacja z początku meczu powtórzyła się w drugim secie - od przegranego własnego podania przez Linette. Czeszka punkt zdobyła dopiero za czwartym break-pointem, ale wygrała kolejne trzy gemy, obejmując prowadzenie 4:0. Pochodząca z Ołomuńca tenisistka awansowała do ćwierćfinału po godzinie i 46 minutach. Było to czwarte starcie tych zawodniczek. Dwukrotnie dotąd zwyciężała, po walce w dwóch setach, Muchova. Poznanianka przegrała też w pierwszej rundzie debla, grając z Czeszką Marie Bouzkovą, z hiszpańsko-japońskim duetem Cristina Bucsa, Makoto Ninomiya 4:6, 4:6.

Górnik pożegnał Damiana Przytułę

Dostałem ciekawą ofertę i postanowiłem podjąć wyzwanie - tłumaczy lewy rozgrywający, który rozstał się z zabrzańskim klubem.

Na trzech sezonach zakończyła się przygoda Damiana Przytuły z Górnikiem Zabrze. Choć jego barw miał jeszcze bronić przez rok, skorzystał ze specjalnej klauzuli w kontrakcie i wybiera się za granicę. Nazwa nowego klubu reprezentacyjnego rozgrywającego na razie jest owiana tajemnicą... - Od ponad roku otrzymywałem różne oferty. Widziałem jednak, że w Zabrzu tworzy się świetna ekipa, z którą możemy przeżyć świetną przygodę w Europie i powalczyć o obronę medalu. Pod względem sportowym był to fantastyczny rok. Chciałbym podziękować kolegom, sztabowi, klubowi, a przede wszystkim kibicom za te trzy lata. Zawsze czułem ich wsparcie, a przeżytych w Zabrzu chwil nie zapomnę. Dostałem jednak ciekawą pod każdym względem ofertę i postanowiłem podjąć wyzwanie. Świat piłki ręcznej jest mały, więc myślę, że jeszcze się spotkamy - mówi tajemniczo zawodnik, a to by znaczyło, że zwiąże się z uczestnikiem Ligi Europejskiej, bo Górnik - zdobywając drugi z rzędu brązowy medal - wywalczył prawo występu w tych rozgrywkach.

- Chcielibyśmy podziękować Damianowi za czas spędzony w naszym kubie. Pomógł nam wywalczyć dwa medale Superligi, przez pewien czas był kapitanem i jednym z liderów zespołu. W Zabrzu stał się ważnym ogniwem reprezentacji. Szanujemy jego decyzję - podkreśla Dariusz Czernik, dyrektor Górnika.

Prawie 26-letni Przytuła do zabrzańskiego kubu trafił latem 2021 roku z MMTS-u Kwidzyn i szybko stał się jednym z liderów zespołu. Jego znakiem firmowym był potężny rzut z drugiej linii. Dla Górnika zdobył blisko 500 goli. Przytuła to już piąty zawodnik, który tego lata pożegnał się z klub z Zabrza. Przed nim uczynili to obrotowy Sebastian Kaczor, skrzydłowy Patryk Mauer oraz rozgrywający Rennosuke Tokuda i Aleksander Baczko. Prezes Górnika Bogdan Kmiecik mówi o przebudowie zespołu, wspomina, że wkrótce będzie ogłaszał, z kim podpisał umowę (na razie uczynił to skrzydłowy z reprezentacyjną przeszłością, Krzysztof Komarzewski), ale nie ukrywa, że bez finansowego wsparcia miasta głośnych nazwisk raczej nie należy się spodziewać i zabrzan czekać będzie bardzo trudny sezon. Już wiadomo, iż w obecnej kadencji władz samorządowych nie zostanie zbudowana nowa hala, a na tym szczególnie zależało właścicielowi Górnika.

(mha)



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Damian Przytuła imponował w Zabrzu rzutem z z dystansu i to pewnie się nie zmieni....

SPOD BANDY

PAŚ W TYCHACH!

■ Dominik Paś (na zdjęciu), 24-letni napastnik, ma sobą nie tylko udany sezon ligowy, ale również dobre występy w mistrzostwach świata Elity i liczył na kontrakt w zagranicznym klubie. Wychowanek JKH GKS-u Jastrzębie miał kilka propozycji, ale nic z nich nie wyszło. Paś w końcu zdecydował się na przenosiny z Jastrzębia i podpisanie 2-letniej umowy z GKS-em Tychy, który buduje silną kadrę. Napastnik mimo młodego wieku jest już doświadczonym ligowcem, bowiem rozegrał już 394 spotkania i zdobył 239 pkt (99 goli+140 asyst).

POWRÓT LITWINA

■ Mark Kaleinikowas, litewski napastnik, walnie przyczynił się do mistrzowskiego tytułu Re-Plastu Unii Oświęcim, wszak w ostatnim, siódmym meczu finału zdobył „złotego" gola w dogrywce. Działacze z Oświęcimia zabiegali, by Litwin pozostał w drużynie, ale nie doszli do porozumienia w kwestii wynagrodzenia. Kaleinikowas nie opuszcza jednak Tauron Hokej Ligi, lecz wraca do zespołu z Jastrzębia, w którym występował w sezonie 2022/23.
Nową roczną umowę z klubem podpisał jeden z bliźniaków, Radosław Nalewajka, który poprzedniego sezonu nie zaliczy do udanych. Rozegrał 27 meczów i zdobył zaledwie 2 pkt (1+1).

KIELER W GIEKSIE

■ Michał Kieler, 28-letni bramkarz, zdecydował się na przedłużenie umowy z GKS-em Katowice i będzie to jego drugi z rzędu, zaś w sumie czwarty sezon w tym zespole. „Kiler", jak nazywają go koledzy, był zmiennikiem Johna Murraya i w poprzednim sezonie wystąpił w 11 spotkaniach ligowych oraz dwóch Pucharu Kontynentalnego. A co z Murrayem? W tym momencie działacze milkną i wzruszają ramionami.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus.pl

„OCZKO" KOWALÓWKI

■ Sebastian Kowalówka, 37-letni napastnik, jest wielce zasłużony nie tylko dla oświęcimskiego, ale również reprezentacyjnego hokeja. Zdecydował się kontynuować swoją bogatą karierę i podpisał kolejny kontrakt z Re-Plastem Unią Oświęcim. „Mumin", jak nazywają go koledzy, w swojej kolekcji ma 10 medali mistrzostw Polski, w tym cztery złote po trzy srebrne i brązowe. To będzie jego 21. sezon ligowy, zagrał 935 meczów i ma 584 pkt (230+354). Ten dorobek zapewne zostanie poprawiony, choć doświadczony napastnik występuje teraz w niższych formacjach, ale od czasu do czasu zasila tę specjalną i zdobywa bramki lub asystuje.

(ws)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

CZWARTEK, 27 CZERWCA

TVP 1
20.15 Przegląd wydarzeń

POLSAT
20.00 Siatkówka: Liga Narodów mężczyzn, Polska - Brazylia (na żywo)

TVP SPORT
16.30 Pn: Euro - dzień czternasty, 17.30 Lekka atletyka: 1. dzień mistrzostw Polski w Bydgoszczy, 23.30 Euro wieczór (na żywo)

POLSAT SPORT 1
9.00 Cafe Euro Cast, 12.00 Tenis: kwalifikacje Wimbledonu, 15.00 Siatkówka: LN mężczyzn, Japonia – Kanada, 19.45 Polska – Brazylia (na żywo)

POLSAT SPORT 2
12.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Eastbourne, 15.00 Tenis: kwalifikacje Wimbledonu (na żywo)

POLSAT SPORT 3
11.30 Tenis: ćwierćfinały ATP na Majorce (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
12.00 Tenis: kwalifikacje Wimbledonu, 16.45 Siatkówka: LN mężczyzn, Japonia - Kanada, 19.45 Polska - Brazylia (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
12.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Eastbourne, 16.45 Tenis: kwalifikacje Wimbledonu (na żywo)

EUROSPORT 1
18.30 Kolarstwo: prezentacja zespołów na Tour de France, 20.00 Wspinaczka: finały boulderingu kobiet PŚ w Innsbrucku (na żywo)

EUROSPORT 2
21.00 Golf: 1. runda Rocket Mortgage Classic (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
12.00 Tenis: ćwierćfinały WTA w Eastbourne (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Jacek BŁASIAK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 98b7a2cb5e

Po tytuły po raz setny!

Ponad 665 zawodników zgłoszono do jubileuszowej edycji mistrzostw Polski, które dziś startują na stadionie im. Zdzisława Krzyszkowiaka w Bydgoszczy.

Pierwsze mistrzostwa Polski seniorów w lekkiej atletyce odbyły się od piątku do niedzieli 16-18 lipca 1920 roku na stadionie Pogoni Lwów. Przed zawodami - właściwie Mistrzostwami Głównymi Polski - w odrodzonej ojczyźnie istniało zaledwie kilka klubów lekkoatletycznych, których siedziby znajdowały się w Warszawie, Krakowie oraz Lwowie, a w całym kraju zarejestrowanych było... 265 zawodników. W imprezie wystartowali tylko mężczyźni, a rywalizacja odbywała się w 19 konkurencjach oraz w biegu sztafetowym 4x400 m, w którym reprezentacja Polski ustanowiła rekord kraju czasem 3:41,6.

Tytuły mistrzów Polski przyznano tylko tym lekkoatletom, którzy uzyskali wyniki lepsze od wcześniej ustalonych minimów uprawniających do startu w igrzyskach olimpijskich w Antwerpii, na które ostatecznie - z powodu wojny z bolszewicką Rosją - Polacy nie pojechali. Wyczynu tego dokonali jedynie Stanisław Sośnicki (bieg na 100 m, ale zawodnik Polonii Warszawa wygrał także skok wzwyż z miejsca, skok w dal, trójskok i skok w dal z miejsca), Wacław Kuchar (bieg na 800 m), Kazimierz Cybulski (skok o tyczce) i Sławosz Szydłowski (rzuty dyskiem i oszczepem). Na mistrzostwach ustanowiono 8 rekordów Polski, ale odbiegały one od poziomu światowego. Najwięcej medali zdobyli reprezentanci miejscowych klubów: Pogoni i Czarnych, którzy w sumie sięgnęli po 12 z 19 złotych krążków.

Potem najwięcej razy gospodarzem MP była Warszawa, ale na miano stolicy polskiej lekkiej atletyki przez lata zapracowała Bydgoszcz. Tutaj mistrzostwa odbywały się ponad 15 razy.

100. mistrzostwa kraju, które potrwają od dzisiaj do soboty, poza rywalizacją o tytuły i medale, też będą ostatnią szansą zdobycia przepustki na igrzyska - tym razem do Paryża. Trzy lata temu w Tokio przedstawiciele „królowej sportu" zdobyli aż 9 olimpijskich medali, w tym 4 złote (wszystkie dla biało-czerwonych w Japonii!); i choć o powtórzenie tego sukcesu nad Sekwaną będzie niezwykle trudno, nic dziwnego, że stan formy naszych gwiazd na miesiąc przed imprezą czterolecia budzi spore zainteresowanie kibiców.

Kilkoro lekkoatletów wciąż marzy o uzyskaniu minimów czy zdobyciu wartościowych punktów do rankingu „Road to Paris", kilkoro innych chce zapewnić sobie miejsce w reprezentacyjnych sztafetach 4x100, 4x400, mieszanej 4x400 m oraz chodu na dystansie maratonu. - Po mistrzostwach, 30 czerwca, zamyka się okres kwalifikacyjny do igrzysk - przypomina prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, Henryk Olszewski.

Na starcie jubileuszowej edycji stanie ponad 665 zawodników z całej Polski i choć zabraknie kilku uznanych mistrzów oraz medalistów międzynarodowych imprez włącznie z igrzyskami (m.in. Małgorzata Hołub-Kowalik, Paulina Guba, Patryk Dobek czy Kajetan Duszyński), to na brak wielkich gwiazd nie będzie można narzekać.

- Mistrzostwa Polski to zawsze ważny start - mówi mistrz olimpijski w rzucie młotem, Wojciech Nowicki. - Pamiętam doskonale pierwsze zwycięstwo w tej imprezie, które wywalczyłem je w 2017 roku w moim rodzinnym Białymstoku. Zdobycie złotego medalu na jubileuszowych, setnych mistrzostwach byłoby wielką sprawą. Nie będzie to jednak łatwe zadanie. Wysoką dyspozycję ma Paweł Fajdek i ostatnio w Bydgoszczy - na memoriale Ireny Szewińskiej - mnie pokonał. Postaram się o rewanż - zapewnia Nowicki.

W czwartek poznamy medalistów m.in. w biegach na 100 i 1500 m, żeńskim oszczepie i młocie oraz męskiej tyczce, dysku i kuli.

Transmisje z MP będzie można zobaczyć na żywo w TVP oraz w stacji internetowej KP Sport.

(t)

MEDALE I KOSZULE

■ Specjalnie dedykowane i grawerowane na miejscu medale oraz pamiątkowe koszulki będące replikami strojów z pierwszej edycji mistrzostw we Lwowie - takie nagrody czekają na najlepszych zawodników, którzy wystartują w MP. Ich projekt został przygotowany specjalnie z myślą o imprezie w Bydgoszczy i nawiązuje do liczby 100.



Fot. PZLA

Ostatnie loty Pawła Wojciechowskiego

Bydgoskie mistrzostwa będą pożegnalnymi dla mistrza świata w skoku o tyczce sprzed 13 lat.

Pawłowi Wojciechowskiemu w ostatnich sezonach zupełnie się nie wiedzie. 35-letni tyczkarz od pięciu lat nie jest w stanie przeskoczyć ponad 5,70 m; w tym pokonał ledwie 5,45, a wskaźnik olimpijski wynosi 5,82...

- Pięknie się zgrało, że Bydgoszcz otrzymała tę setną, jubileuszową imprezę - mówi lekkoatleta Zawiszy. - Będą to dla mnie ostatnie mistrzostwa Polski, więc cieszę się, że będę mógł zakończyć karierę właśnie tutaj, przed własną publicznością. Łza w oku się kręci, bo za mną 26 lat pięknej przygody. Dalej chcę walczyć o medale i nie poddaję się też w walce o minimum olimpijskie, choć wiem, że graniczy to z cudem. Moja sportowa dusza nie pozwala mi się jednak poddać. Będę robił wszystko, żeby skoczyć jak najwyżej i zbliżyć się do 5,82. Może start przed swoją publicznością pozwoli mi skoczyć kilka centymetrów wyżej - oświadczył Wojciechowski, który po tym sezonie kończy karierę.

Wojciechowski to mistrz świata z Daegu (2011) oraz halowy mistrz Europy z Glasgow (2019) i to były jego największe sukcesy, W ostatnich latach zawodnik Zawiszy obniżył jednak loty.

- Najśmieszniejsze jest to, że praca włożona w przygotowania jest taka sama, jak w okresie, gdy forma była najlepsza. Samopoczucie jest tak samo dobre, tylko rezultaty są gorsze. Treningi naprawdę są dobre i obiecują dużo wyższe skakanie niż to, co potem jest w zawodach. Nie skreślam się. Liczę, że eksplozja formy oraz radości nastąpi i jeszcze raz uda mi się zbliżyć do tego, co pokazywałem kiedyś. Ukończyłem już 35 lat. Liczę, że uda się chociaż pobić rekord Polski masters, który wynosi 5,60 - przekazał tyczkarz.



Fot. Michał Laudy/PressFocus

Paweł Wojciechowski powoli żegna się z rozbiegiem, ale.. jeszcze myśli o igrzyskach.

Sport 98b7a2cb5e